Ner 124. Kraków 30 Maja — Sobota. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Czerwiec . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Czerwca do końca Września „ 8 „ —

Kraków 29 maja.

Od szanownego autora „Samorządu angielskiego“ odbieramy następujące uwagi:

Szanowny Panie Redaktorze! W numerze *Czasu* z d. 27 b. m. pod rubryką „Przegląd polityczny“, spotykam się z następującemi uwagami: „Jak głęboko rozstrój obecny Anglii sięga nietylko w konstytucyą, ale że tak powiemy w sam charakter a przynajmniej zwyczaje tego ludu, dowodzą symptomata, których z oczu spuszczać nie trzeba. Nie dawno jak jeden z deputowanych Izby niższej ośmielił się postawić interpelacyą: czy Izba nie zechce królowej abdykacyi zaproponować? Rzecz zaprawdę niesłychana, nie tylko z historyą ale z naturą angielską niezgodna. Przywołanym był do porządku, ale dość że mu na myśl przyszło wyrzec te słowa. I znów do Disraelego wyrzeczono, i to z ust Torysa, że pomimo uszanowania dla rządu, nie można go uważać jak tylko za spółkę bezimienną, dzierżącą władzę na swoją korzyść, skoro z zasadami tak sobie postępuje, jak pajac jarmarczny ze swemi lalkami. Tak do ministrów nie przemawiano nigdy, nawet w czasach najzaciętszej opozycyi... Do starej Anglii zdaje się nic nie będzie mniej podobne jak nowa Anglia!“...

Gdybyśmy, szanowny Panie, oprócz Anglii mieli jeszcze inne jakie wielkie mocarstwo w Europie, z wolnością wewnątrz i powagą na zewnątrz, z rozwojem więcej jeszcze niż w Anglii naturalnym, na prawach i poszanowaniu godności ludzkiej opartym; gdybyśmy krótko mówiąc mieli oprócz Anglii inny w Europie wzór państwa rządniejszego, wolniejszego, doskonalszego, o ile w ogóle doskonałość rzeczom ludzkim towarzyszyć zwykła, zapewne nie przyszłoby mi na myśl zastanawiać się nad ustępem wyżej przytoczonym, dającym, mojem zdaniem, o Anglii i o tem, co dziś tam się dzieje, wyobrażenie zupełnie mylne, zdolne obudzić w czytelniku niezupełnie z tokiem sprawy obznajomionym nietylko wyobrażenia błędne o instytucyach i życiu społeczno-politycznem w rzeczonym kraju, ale co gorsza zwątpienie o dzielności i skuteczności najzacniejszych dążeń, jakie dotychczas przynajmniej w Europie ludzie na polu życia państwowego urzeczywistnić zdołali.

Interpelacya o ustąpienie królowej jest rzeczą wcale nienową, a po śmierci księcia-małżonka bardzo o tem wiele i w Izbie i poza Izbą mówiono, chociaż, z przyczyn bardzo zrozumiałych, nie stawiono dotyczących wniosków. Bynajmniej więc tem królowej nie ubliżono, ani była to taka śmiałość ze strony interpelanta; a już rzeczą niesłychaną w historyi, albo sprzeczną z angielską naturą wcale to nie było, jeżeli tylko chcemy sobie przypomnąć dzieje Jerzego III, jego następcy Jerzego IV, lub proces tegoż małżonki królowej Karoliny, księżny Brunświckiej, której zresztą, prócz o tyle, że królową była, z królową Wiktoryą porównać nie myślę. Tylko w duchu powyższego ustępu chcę przywołać na pamięć, co to tam wówczas — wszystko w pierwszych dziesiątkach naszego stulecia — w parlamencie mówiono, proponowano i uchwalano nawet; jakie oprócz tego były zamiary i działania poza parlamentem odnośne do przewrotu (*Hunt*) i do reform (*Francis Burdett*) konstytucyi angielskiej? a na to wszystko znalazło się lekarstwo w tej samej konstytucyi i w zdrowym zmyśle Anglików. I w Anglii są indywidua, umiejące czasem aż nadto unieść się, pomimo weszłej w przysłowie angielskiej flegmy; ale od „głębokiego lub wcale bądź jakiego rozstroju“ to jeszcze bardzo, bardzo daleko. Nikt tak dobrze tego nie pojmuje, że instytucye, będąc i istniejąc dla ludzi zmieniających się w postępie czasu, zmieniać się muszą według okoliczności, nikt mówię tego tak dobrze nie pojmuje, jak właśnie Anglicy; ale dla tego też obmyślają zmiany potrzebne w porę, albo, czego zmienić nie chcą, to mają niewątpliwie siłę dostateczną utrzymać *in statu quo* dopóty, dopóki nie postanowią zmiany. I przymówka zresztą całkowicie zasłużona, którą p. Disraeli od Torysa otrzymał, nie jest wcale czem osobliwem dla ministra w angielskim parlamentaryzmie. Z wielu podobnych zdarzeń oto np. 17go kwietnia 1823 r. Lord, wówczas jeszcze Master Brougham, tak do ministra — a tym był znakomity Canning — przemówił, a Canning tak mu odpowiedział, że się w to wdać musiał prezes Izby (*Speaker*), i obudwu mowców, tak członka parlamentu Brougham jak ministra Canning, musiano odesłać *in to custody*, po naszemu pod straż czyli do kozy, bo ani jeden ani drugi nie chciał swych grzecznych frazesów odwołać; mimo to p. Canning został ministrem, p. Brougham nie zadługo kanclerzem, a Anglia trochę się gniewała, trochę śmiała, całkiem jak dziś z przyczyny p. Disraelego, z tą różnicą, że p. Disraeli, który opinii swej dawnej co do kościoła irlandzkiego zaparł się dla miłości Torysów, a Torysów zaś dla miłości portfelu i władzy skompromitował, ministrem podobno nadal nie zostanie, ani też lordem kanclerzem Broughamem.

Nareszcie co się tyczy wzmianki o nowej i starej Anglii, to należy się mieć na uwadze, że właśnie p. Disraeli chcąc na korzyść torysowskiego protektorstwa zachować prawo obioru kilkunastu posłów dla kilkunastu zwietrzałych miasteczek (*rotten boroughs*), i pomnożyć dziś już dość wielką liczbę członków parlamentu, właściwie przeważył się na stronę, ostatecznie mniej konserwatywną aniżeli jego jakoby liberalni przeciwnicy, którzy odebrane krzesła tych miasteczek przekazują dla Szkocyi; z czego, dobrze to rozważywszy, wynika, że dzisiejsi reformatorowie w Anglii dążą do tego, aby nowa to jest zreformowana reprezentacya była bardziej realną niżeli jest dzisiaj, bardziej niezawisłą, chociaż niby pomnożoną liczbę głosujących wyborców i przez to może mieć będą kilku więcej niż dotąd reprezentantów, raczej na intelligencyi i mieniu ruchomem, niżeli na posiadaniu szerokich ziem opartych; krótko mówiąc dążą do tego, aby nowa Anglia realniejszą, rzeczywistszą, podobniejszą do starej Anglii stała się, niżeli jest dzisiejsza, potrzebująca i domagająca się reform.

Wybaczy nam sz. autor, że pomimo wysokiego poważania, jakie mamy dla jego wiedzy i zdania, uwag naszych nie uważamy wcale za mylne i nie obawiamy się bynajmniej, abyśmy niemi czytelników w błąd wprowadzili. Że Anglia przebywa ogromne i radykalne przeobrażenie, nie ulega podobno wątpliwości. Mówiąc o rozstroju, nie mieliśmy wcale na myśli upadku. Ale rozstroić musi się dawny polityczno-społeczny ustrój angielski, aby nowy mógł go zastąpić. Do tego dążył od wielu lat programat stronnictwa radykalnego, który dawniej podaliśmy, a powtarzać go zawsze nie możemy. Dość, że za nim postępuje ciągle to stronnictwo, a dziś dochodzi do kresu, to jest do zadania ciosu ostatniego arystokracyi angielskiej przez reformę wyborczą i obalenie kościoła urzędowego. Nie wątpimy, że wyjdzie z tego „nowa Anglia“, i że przy konstytucyi i zdrowym zmyśle Anglików o żadnym upadku mowy być nie może. Ale „stara Anglia“ znika coraz bardziej; a wiemy z pewnością, że sami Anglicy, skoro Disraeli mógł zostać szefem torysów i naczelnikiem gabinetu, ten sam p. Disraeli, który jeszcze przed piętnastą laty uważany był w Anglii jako człowiek w gabinecie angielskim „niemożebny“, zawołali: „koniec starej Anglii!“ Zdrowy zmysł angielski przeprowadzi zmiany bez wstrząśnień zagrażających upadkiem; i tak też nawet stronnictwo radykalne od reformy zbożowej, a raczej od bilu irlandzkiego systematycznie postępuje, ale zmysł ten nie uratuje konstytucyi angielskiej od rozstroju, który już jest i, jak powiedzieliśmy, sięga coraz głębiej.

Przykłady, jakie sz. autor przytacza, popierają tylko nasze zdanie, bo gdzież w tej chwili analogia między cytowanemi wypadkami a obecną chwilą? Wszak sam sz. autor „nie myśli porównywać małżonki Jerzego IV z królową Wiktoryą?“ Z resztą mniejsza o to „co tam wówczas w parlamencie mówiono,“ ale wniosku nie stawiano. Teraz postawiono wniosek abdykacyi — a że to niezgodne z charakterem angielskim, najlepszy dowód w postępowaniu samego parlamentu. Również i sprzeczka lorda Brougham z ministrem Canningiem na naszą wypada korzyść, bo wtedy wdał się *Speaker* i pod straż oddał obrzucających się obelgami, a dziś ubliżenie p. Disraelemu nie uczyniło wcale wrażenia. Rozstrój więc sięgnął już głęboko w charakter angielski. Również nie zgadzamy się co do p. Disraelego. Nie bronimy go zwłaszcza w obecnej sprawie, ale nie potępiamy za zmienność zdania. Wiemy, że był w pismach swoich za młodu radykalnym, a potem został torysem; ale wiemy także, że Robert Peel był torysem, a potem reformistą. U mężów stanu angielskich nie jest to rzeczą rzadką i należy do owego zdrowego zmysłu angielskiego.

Nie tajno nam również, że Anglia dąży do nowej reprezentacyi, że do tego potężnym krokiem jest nowa reforma wyborcza, tak jak pierwszym krokiem do obalenia kościoła urzędowego w całej W. Brytanii jest rezolucya Gladstona, aby go obalić w Irlandyi. Ale i to widoczna, że z temi zmianami konstytucya angielska i cały ustrój społeczny nie pozostanie taki sam, jak był dawniej, zgoła, że dawna Anglia przemieni się w nową. Nie przesądzamy, czy będzie silniejszą czy słabszą, przynajmniej w tych słowach, które wywołały tak silne potępienie, nie przesądzaliśmy tego wcale; ale nie możemy widzieć, aby nowa miała być „podobniejszą“ do dawnej, niż obecna, która właśnie stacza walkę a swoje istnienie. Bywamy zwykle w zgodzie ze zdaniem sz. autora powyższych uwag; a jeżeli się na nie zgodzić nie możemy, to różnica między nami pochodzi może ztąd, iż sz. autor głównie instytucye administracyjno-społeczne ma na oku, nas zaś przedewszystkiem w tej chwili polityczno-społeczny organizm Anglii zajmuje. Upadku zagrażającego arystokracyi angielskiej przez obalenie kościoła urzędowego, nie możemy inaczej nazwać, jak rozstrojem dzisiejszego organizmu, który prowadzi Anglią na nowe drogi, i bez głębokiego wpływu na konstytucyą i nawet charakter angielski zdaniem naszem pozostać nie może.

KORESPONDENCYA CZASU

Z Rzeszowskiego 26 maja.

(X. Z.) *Gazeta Narodowa* nazwała p. X. Z. to zwolennikiem świętoszków, to krzyknęła: o zgrozo! na jego prostoduszną korespondencyę o Radzie szkolnej. — Nazwała korespondencyę „najbezzasadniejszą“ itd.

My prostaczkowie ze wsi odpowiadamy bez namiętności i bez zgrozy, że najprzód nie gniewamy się, jak nas zaliczała *Gazeta Narodowa* do świętoszków jakichś, bo o tych świętoszkach wie sama jedna *Gazeta Narodowa*, a wie dla tego, że ona prowadziła wojnę z każdem czasopismem krajowem, które nie podzielało jej zdania, że się robi wyrocznią dla nas, i dziś jednym kładzie koronę złotą na czoło, a niedługo wbija tym samym koronę cierniową podług nam niewiadomych zasad.

Kto tylko nie idzie ślepo za *Gazetą Narodową*, ten dostaje znane już epiteta, albo jest ultramontańskim katolikiem, albo świętoszkiem, alo zgrozą dla kraju. *Gazeta Narodowa* żąda absolutnie, abyśmy prostaczki płakali lub śmiali się, kiedy ona śmieje się lub płacze, abyśmy ślepo w jej zasady wierzyli. Nie dziwi nas prostaczków na wsi, że *Gazeta Narodowa* nazywa tych bezzasadnymi, co mają swoje zdanie.

Ale ośmielamy się w prostocie naszej zapytać, aby nam kto powiedział, jakiej pewnej i stałej zasady trzyma się *Gazeta Narodowa* od swej kolebki do dziś? bo my prostacy nie potrafiliśmy tego węzła gordyjskiego rozciąć naszą prostą głową. A jeżeli nie mamy odpowiedzi na to, to zarzut nam uczyniony spadnie na samych sędziów.

W końcu prosimy w prostocie *Gazety Narodowej*, aby nas oświeciła, co też Rada szkolna zrobiła, lub zrobi z seminaryami nauczycielskiemi tego szkolnego roku? bo nic dotąd o tem nie wiemy. Powtóre, co się stanie z szkołami parafialnemi, które są bez dozoru żadnego i włościanie według swej woli wybierają sobie nauczycieli i odpędzają ich itd. Nie widać więc dotąd, aby Rada szkolna wzięła te szkółki sierotki pod swoję opiekę i zamienić chciała na szkoły wiejskie pod jej dozorem, aby one były użyteczne i miały nauczycieli, ale nie wysłużonych frajtrów, albo samych włościan i t. d. Jeżeli te pytania nasze są bezzasadne dla *Gazety Narodowej*, to niech raczy uzasadnić; a jak tego uczynić nie podoła, to powtórzymy słowa kroniki *Czasu* Nr 117. „Czy już więc jest koniecznością, aby się bez wierutnego kłamstwa *Gazety Narodowej* nigdy i w żadnym razie nie mogło obejść.“

Wiedeń 27 maja.

Teraz, gdy ugodę prawno-państwową z Węgrami uważają już za ukończoną, występuje według wszelkiego prawdopodobieństwa kwestya, która wtedy tylko szczęśliwie rozwiązaną zostanie, jeżeli Przedlitawia bezwarunkowo ustąpi. Kwestyą tą jest dalmatyńska. Wiadomo, że Chorwacya w tytule swym obejmuje Dalmacyę, i że i królowie węgierscy jako tacy używali tytułu królów Dalmacyi, ponieważ wybrzeże to od 11go do 14go stulecia należało do Węgier. Po rozmaitych zdarzeniach, które prowadziły do podziału kraju, Dalmacya przy końcu zeszłego stulecia dostała się wraz z Wenecyą, której część stanowiła, do Austryi, podczas gdy część jej pozostała przy Turcyi. Roszczenia Chorwacyi nie są więc bardzo uzasadnione, a to tem bardziej, ponieważ Dalmacya dostała się Cesarstwu austryackiemu, nie zaś Chorwacyi lub Węgrom. Przy kwestyi tej atoli przeważa strona polityczna nad prawno-państwową. Węgry domagają się Chorwacyi, Chorwacya upomina się o Dalmacyę; jeżeli więc Węgry chcą przyprowadzić do skutku ugodę z Chorwacyą, muszą one przedewszystkiem przywrócić jej całość, dla tego spodziewać się należy, że sejm węgierski poprze najusilniej roszczenia chorwackie. Węgrom zresztą na wcieleniu Dalmacyi wiele zależy; wybrzeże to bowiem jest wąskie i długie obejmuje 60 wysp, posiada najlepszych majtków i wszelkie środki do rozwinięcia handlu morskiego na wielką skalę.

Kwestya ta niezadługo będzie na porządku dziennym, ponieważ chorwacka deputacya regnikolarna ukończyła już pracę swoją nad ugodą prawno-państwową. Większość składająca się z 9 unionistów oddała już zdanie swoje, z którem z małemi wyjątkami Węgrzy niezawodnie się zgodzą. Większa część spraw politycznych i skarbowych uważana będzie za wspólną, tak, że najściślejsza unia realna nastąpi między Węgrami a Chorwacyą. Lecz zdanie większości żąda zarazem wcielenia Dalmacyi i zastrzega sobie prawo — co jest rzeczą ciekawą — podniesienia pretensyj do części kraju chorwackiego pod panowaniem tureckiem pozostających. Jeżeli ostatni ten ustęp nie zostanie usuniętym z układu konstytucyjnie stanąć mającego, wywoła on przykre starcie dyplomatyczne. Sprawozdanie mniejszości, wypracowane przez trzech członków deputacyi regnikolarnej, do stronnictwa narodowego należących — domaga się również Dalmacyi. Postępowanie unionistów chorwackich, łatwo da się tłumaczyć; zrzekając się państwowej samoistności Chorwacyi chcieliby przed ziomkami swymi wykazać się ze starań koło powiększenia kraju. Cóż na to powie Rada państwa? Ustąpi niezawodnie, jeżeli nie zechce narazić na szwank przyjaźni z Węgrami.

Petersburg 20 maja.

(*K.*) „Ludzkość doszła do przekonania, że wszyscy ludzie są równi, że wszyscy są synami jednego Stwórcy, i że dla tego wszyscy mają jednakie prawa do życia. Dzisiejsza Europa jest przeświadczona, że człowiek może kształcić się tylko w społeczeństwie, i że żadne społeczeństwo nie może istnieć bez praw.“ — Jakkolwiek nie nowe to zdanie, ani nie jest zupełnym ten obraz wymagań społecznego życia; przytaczam ustęp niniejszy, ponieważ go wyczytałem w *Petersb. Wied.* w dniu urodzin pierworodnego syna następcy tronu rosyjskiego, przytaczam, życząc nowonarodzonemu przejęcia się zasadami cywilizacyi. Niech przepaść rozdzieli go od przodków, niech zapomni o dziadach i pradziadach, aby mógł wnieść szczęście i spokój do społeczeństwa, na którego czele los go zapewne postawi!

Było to 18go maja — grzmot 301 wystrzałów działowych i rzęsiście oświecone ulice, oznajmiły przybycie na świat nowego potomka rodziny Romanowych, przeznaczonego do zajęcia tronu po najdłuższem życiu dziada i ojca. Narodzony ma nadane przez dziada imię Mikołaja. Manifest zwiastujący tę nowinę nie zawiera żadnych szczególnych rozporządzeń. Nie długo pozwolono dziecku być tylko człowiekiem; zalany morzem tytułów, jest już dziś młody książę Jego Wysokością, szefem 65 Moskiewskiego pułku piechoty, nazwanego teraz pułkiem Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, jest zaliczony do wszystkich pułków leib-gwardyi swego najdostojniejszego ojca i prócz tego do pułku grodzieńskich huzarów. Pomimo tylu tytułów, młody książę może się jeszcze liczyć do partyi liberalnej, ponieważ nie dostał żadnego orderu, a według rosyjskiego przysłowia każdy Rosyanin jest liberalnym, dopóki nie zostanie przyozdobiony orderem, gwiazdą, wstęgą, albo chociaż medalem.

W zeszłym liście podałem wam najwyższe rozporządzenie z 23go lutego v. s. ułatwiające kupowanie dóbr w „Zabranych prowincyach“ danem pozwoleniem spłaty długów rządowych i innych hipotecznych towarzystw kredytowych, za pomocą listów zastawnych ziemskiego chersońskiego banku; dziś dołączam inne rozporządzenie rady ministrów z 1go marca v. s. a mające na celu to samo ułatwienie. Rada ministrów pozwala bowiem tylko część należnej za kupno sumy wypłacać pieniędzmi zaraz przy licytacyi; resztę zaś może kupujący zapłacić po pewnym dopiero przeciągu czasu i nie potrzebuje robić wypłaty pieniędzmi, ale może ją uskutecznić państwowemi

Część literacko-artystyczna.

OD ZAŁOŻYCIELA
Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.

Do instytucyj, których od lat kilkudziesięciu najgoręcej dla kraju pragnąłem, należało zawsze Towarzystwo rozszerzenia oświaty i pomocy naukowej. Mam w ręku dowody inicyatywy mojej, w tym względzie w odmównem piśmie c. k. komendy armii z r. 1850, na podanie moje o pozwolenie rozpoczęcia kroków przygotowawczych w celu założenia Stowarzyszenia ku podniesieniu sztuk i umiejętności; niemniej w podobnej odmownej odpowiedzi wysok. ministerstwa z r. 1861 na podanie tejże samej treści.

Po klęskach narodowych r. 1863 wydało mi się Towarzystwo o podobnych celach jedną z najpotężniejszych kotwic ratunku.

Brak ustawy o Stowarzyszeniach i odmowne odpowiedzi, jakie mnie po dwakroć od c. k. władz spotkały, skłoniły mnie do wykonania jednej przynajmniej części programu Towarzystwa rozszerzenia oświaty, na drodze prywatnego przedsiębiorstwa, różniącego się od zwyczajnych nakładowych przedsiębiorstw tem, że postanowiłem przedkładać publiczności polskiej bilans dochodów i wydatków i zrzec się na jej korzyść wszelkich możebnych materyalnych pożytków, co też istotnie w sprawozdaniu z roku pierwszego z d. 12 Maja 1867 doknanem a ostatnim przechodowym artykułem statutu Tow. Przyjaciół Oświaty w całości ubezpieczonem zostało.

W ten sposób powstało Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych, istniejące rok drugi a dostarczające prenumeratorom arkusz druku po niepraktykowanej dotąd w handlu księgarskim cenie. Wydawnictwo wywiązało się prenumeratorom swoim z obowiązań pierwszego roku, dostarczając im 204 arkuszy cennej treści, a ścisłego druku Wywiązuje się z obowiązań w obec drugorocznych, dostarczywszy im dotąd: kalendarza na rok 1868, powieści J. Zachryasiewicza p. t. Marek Poraj i przekładu dzieła angielskiego słynnego p. t. Self-help, po którym bez przerwy nastąpią inne zapowiedziane publikacye.

Publiczność polska okazała znakomity współudział dla Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. Uproszony komitet mężów, w politycznem i literackiem życiu znanych, zajął się wyborem dzieł drukować się mających w drugorocznej seryi. Oba Towawrzystwa naukowe polskie oświadczyły się z gotowością pomocy moralnej. Dziennikarstwo poparło licznemi artykułami dążenie Wydawnictwa, i postarało się o rozgłos jego publikacyj. Liczni opiekunowie zajęli się gorliwie rozszerzeniem roczników Wydawnictwa. Przeszło 1400 prenumeratorów przystąpiło do Wydawnictwa z trzechletniem zobowiązaniem. Po wyczerpnięciu nakładu, znaczny czysty dochód dostanie się zawiązanemu Towarzystwu Przyjaciół Oświaty, wychodzącemu z łona Wydawnictwa.

Nie zdołało to w przedsiębiorcy zachwiać wiary w siłę i skuteczność instytucyi opartej na stowarzyszeniu, instytucyi, której główną potęgą stanowi jawność i powszechny czynny współudział, oddziaływanie opinii kraju przez ogólne zgromadzenia na zarząd, a zarządu, stojącego na świeczniku, na krajową publiczność. Nie przestał on wierzyć, że korzyści przez Towarzystwo osiągnione przewyższą o wiele usiłowania wydawcy, jako jednostki, że dozwala Towarzystwu szerszy przybrać zakres działania, skoro statut stowarzyszenia wszystkich prenumeratorów na czynnych członków powoła, a zarząd literacki i finansowy stanie się organem woli tych członków. Jakoż skoro pożądana ustawa o stowarzyszeniach najwyższą otrzymała sankcyę, przedsiębiorca Wydawnictwa przedłożył komitetowi literackiemu Wydawnictwa myśl założenia Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, przyjmującego w zakres czynności swoich, znacznie rozszerzonych, dotychczasowe działanie Wydawnictwa.

Komitet obrawszy pp. Leona Chrzanowskiego i Andrzeja Rydzowskiego wraz z wnioskodawcą referentami przygotował statuta Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, a zmocniwszy się wezwaniem znakomitych w kraju i W. Ks. Poznańskiem osobistości i zawiadomiwszy c. k. Władzę krajową, rozpoczął swoje funkcye od wybrania prezesa i referentów.

Prezesem obranym został na dniu 3go kwietnia b. r. Adam hr. Potocki, poseł krajowy i członek Rady państwa; referentami Franciszek Trzecieski, dotychczasowy przedsiębiorca Wydawnictwa i p. Karol Langie, tudzież jako zastępcy, prezesa p. Franciszek Trzecieski, a referentci pp. Józef Szujski i Michał Koczyński, poseł na sejm krajowy.

Zawiadamiając o tem przebiegu rzeczy prenumeratorów Wydawnictwa i kraj, czuję się w obowiązku odezwać kilkoma słowy do nich i do kraju. A najprzód przychodzi mi podziękować za udział, który zyskałem w publiczności polskiéj. Podziękować tym mężom, którzy się zajęli kierownictwem literackiém, Tow. naukowym, które mi nieodmówiły rady i zachęty, Szanownym opiekunom szerzącym rzecz, którą za pożyteczną dla kraju uznali dla tego, że była pożyteczną. W szczególności zaś p. J. Szujskiemu, posłowi krajowemu ziemi Sandeckiej i człon. Tow. nauk. krakowskiego i Poznańskiego, którego usiłowania najdzielniej przyłożyły się do wykonania przedsięwziętej pracy.

Zawiadamiam następnie Szanownych Opiekunów i Prenumeratów:

1. Opiekunów, że każdy, który dla Wydawnictwa zyskał 20 prenumeratorów, zostaje w myśl Statutu członkiem założycielem Towarzystwa.

2. Prenumeratorów, że jako tacy zostają w myśl Statutu członkami Tow. Przyjaciół Oświaty i wchodzą w prawo przysługujące im wedle paragrafu 6 tegoż statutu, nie ponosząc żadnych nowych ofiar.

3. Że zobowiązania, które względem nich Wydawnictwo zasięgnęło, dotrzymane będą święcie wedle brzmienia ogłoszeń Wydawnictwa z d. 12 maja 1867 roku.

W końcu śmiem odezwać się do kraju i publiczności, która współudział w pracy mojej okazała, aby spotęgowała go dla świeżo w życie wchodzącej instytucyi Towarzystwa Przyjaciół Oświaty.

Przedziesiątkowani klęskami lat ostatnich, a od najliczniejszego i najdzielniejszego zastępu braci naszych żelazną gwałtu oddzieleni obręczą, obowiązani jesteśmy skupić i spotęgować życie narodowe za nich i za siebie.

Jakikolwiek los nas spotka, jestto naszym wielkim narodowym obowiązkiem.

W obec niego umilknąć muszą wszelkie względy i wszelkie kwestye wewnętrzne. Rozszerzenie oświaty jest najgłówniejszą częścią tego usiłowania: ono pomnoży obywateli, ono przedziesiątkowane wypełni szeregi. Ono zachowa co nam pozostało; ono pozwoli odzyskać powoli to, co stracone; ono przemieni w bujną rolę to, co odłogiem dotąd leżało; wzbudzi poszanowanie dla nas, bo potrafi nam wytworzyć prawdziwą siłę. Jeżeli wierzymy, że sprawa narodowości naszej jest sprawą postępu, wolności i cywilizacyi, wierzmy, że tylko rozszerzenie cywilizacyi za pomocą rozszerzenia oświaty zwycięztwo jej zjedna.

Jeden z pracowników na niwie wewnętrznych, budujących usiłowań, przysądzający sobie bodaj jednę zasługę zasługę śmiałej inicyatywy, zasługę niezrażania się niczem, woła do was, stojąc już dzisiaj blisko kresu działania swego: Wspierajcie, kupcie się, pracujcie!

Pomagajcie rozszerzeniu oświaty. Oświecony naród nie zginie.

Dozwólcie mi oglądać przed śmiercią wspaniale rozkwitającą instytucyę, szerzącą światło w narodzie. Wtedy i ja powiem dzieciom przed skonaniem: Non omnis moriar! wytrwałość moja przyniosła owoce krajowi!

Franciszek Trzecieski.

procentowemi papierami po kursie giełdowym.

Wszystkie te ułatwienia mają na celu ściągnięcie Rosyan na zapowiedziane wkrótce licytacye. Jak już donosiłem, ma w lipcu być zarządzona sprzedaż z publicznego targu około 30 większych i mniejszych majątków. Pomiędzy wystawionemi na sprzedaż dobrami są wielkie majątki hr. Czackiego w powiecie Mohilewskim, Wład. Potockiego w pow. Bałckim i Paszkowskiego (skonfiskowany) w pow. Mohilewskim Podolskiej gubernii.

Przytaczałem wam dowody, że Rosya zaczyna sama przekonywać się o niepodobieństwie prowadzenia nadal administracyi naszych prowincyj według systemu Murawiewa et Comp., bez najgorszego wpływu na stosunki miejscowe, nie mogą więc nawet stósować do siebie tych słów Zbawiciela: przebacz im Panie, bo nie wiedzą co czynią. Jeżeli *Pet. Wied.* nie przestają powtarzać, że system Murawiewowski jest istną męką nie tylko dla Polaków, bo o tych mniejsza, ale nawet dla Moskali i Żydów; jeżli *Wiest* dowodzi, że rozpojono i zdemoralizowano zupełnie chłopów u nas; jeżeli *Inwalid* ogłasza ogromną liczbę rozbojów dokonywanych na Litwie, a Car nakazuje sądy wojenne na zwyczajnych przestępców; jeżeli *Pet. Wied.* nauczają, że „niepodobna wytrzymać długo żadnemu Rosyanowi w zachodnich guberniach“: to należałoby się spodziewać, że ustanie wreszcie owo systematyczne niszczenie kraju, już jeżli nie ze względu na ludzkość i sprawiedliwość — bo któżby dbał o takie abstrakcyjne zasady — to ze względu na ogólne ekonomiczno-państwowe stosunki. Jeżeli wszelkie rosyjskie zmiany nie mogą nawet w części zaspokoić potrzeb krajowych, to jednak nie są obojętne, bo lepiej jest żyć pod drakońskiemi prawami, niż w zupełnem bezprawiu. Do obecnej chwili rząd jest głuchym na te wołania dzienników; jedyne przemiany, o jakich mówią, odnoszą się do zniesienia różnych komisyj, które „przez czas swego istnienia, strawiły ogromne sumy pieniędzy, a których prace są pokryte mgłą niewiadomości“, jak się wyraża *Nowoje Wremia.* Stosownie do wiadomości umieszczonych w tej gazecie mają być zniesione: komisya do spraw rzymsko-katolickiego kościoła, komisya do spraw żydowskich, prawodawcza komisya do urządzenia policyi i miejscowych dochodów, wreszcie czasowa komisya do spraw włościańskich. Jak piszą, ostatnia ma być zamieniona na wydział przy kancelaryi jenerał-gubernatora, na wzór wydziału kancelaryi kijowskiego jenerał-gubernatora. Wydział ma się składać z naczelnika i kilku urzędników kancelaryjnych. Prócz tego ma być przy głównym naczelniku kraju 3ch urzędników do szczególnych poruczeń do spraw włościańskich. Przytaczają już nawet nazwiska urzędników mających wejść w skład wspomnionego wydziału, i tak: prezesem ma zostać Jeremiejew, członkami zaś Bończa-Smołowski, Chomętowski właściciel Izjasławia i Puszkin syn poety. Ten to wydział, jak utrzymują *Mosk. Wied.*, ma się zająć na nowo sprawdzeniem przyznanej dawnym właścicielom indemnizacyi za grunta włościańskie. Taż sama gazeta podaje, że w gubernii Witebskiej mają zaprowadzić reformę sądową, na wzór tej, jaka jest obowiązującą w Rosyi. Reforma ma być w rzeczonej gubernii wprowadzoną jeszcze w roku bieżącym, w innych zaś guberniach Litwy dopiero w roku przyszłym.

Zdarzył się na Litwie obecnie fakt bardzo prosty, który, nie wiem dla czego, Rosyanie podnoszą do wielkiego politycznego znaczenia. Rok w rok pewna ilość wyrobników z Białorusi oddalała się szukając zarobku. Zwykle udawali się oni ku Dnieprowi i Wołdze, bo tam widocznie łatwiej dostawali pracę. Przedsięwzięte budowy kolei żelaznych w południowych stronach zwróciły ich w roku bieżącym na południe, bo zapewne dowiedzieli się, że znajdą bliżej domu w okolicach Kijowa zajęcie, którego im przychodziło nieraz szukać aż koło Petersburga. *Wil. Wiestnik*, który powiada, że „Białorusini stanowią ludność najbardziej spolaczoną i skatoliczoną w północno-zachodnich krajach“, cieszy się z tego dla jakichś religijnych powodów. „Ciągłe, systematycznie obmyślane opolaczanie i ołacinianie Białorusinów, nieustanna praca jezuickich rąk i ducha, głuszyły na Białorusi pamięć drogocennych prawosławnych świętych owego kraju, i przyzwyczajały uczęszczać do różnego rodzaju kapliczek i kościołów katolickich, ozdobionych prawie zawsze jakimś cudownym obrazem Matki Boskiej albo Zbawiciela. Szczęściem, czasy się zmieniły. Ostatnie wypadki przebudziły rozum i uczucie Białorusina, a nauka czytania i dobry wpływ duchownych pasterzy wskażą właściwy kierunek religijnemu przebudzeniu“. Temu to religijnemu przebudzeniu przypisują udanie się Białorusinów na południe, wydaje się bowiem *Wil. Wiestnikowi*, że robotnicy dla tego szukają zajęcia w Kijowskiej gubernii, aby mogli zwiedzić cerkwie kijowskie i poczajowskie.

Że Białorusini mogą dziś więcej uczęszczać do cerkwi, przerobionych z naszych katolickich albo unicko-katolickich kościołów, to bardzo naturalne: chłop musi zaspokajać religijne potrzeby ducha, w tych domach służby Bożej jakie istnieją; ale *Wil. Wiestnik* może być pewnym, że robotnik kieruje swe podróże stósownie do miejsca pracy, a nie do bliskości cerkwi. Dziwna, że jeśli Moskale się cieszą tą podróżą Białorusinów, to i my zarazem możemy winszować, że lud nasz znalazł pracę we własnym kraju, pomiędzy ludnością mówiącą zrozumiałym dla nich językiem i nie tak daleko od swoich siedzib. Żal nam tylko tego ludu katolickiego, co pozostał wiernym wierze swych ojców, pomimo wszelkich religijnych prześladowań; żal nam, że go zmuszają do słuchania nabożeństwa i nauk w obcych cerkwiach i w obcym języku; żal nam, tych prostych a wytrwałych żołnierzy prawdy, wydanych na pastwę moskiewskich zbirów! Dla czego *Wil. Wiestnik* piszący o polaczeniu i katoliczeniu polskiej i katolickiej ludności, nie oburzy się lepiej na owe prześladowania religijne, na które wciąż patrzy? Dla czego jego duch, niby tolerancki, nie wspomni ze zgrozą o zamykaniu świątyń katolickich, ani o zamiarze wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów naszych, dla odprawiania w tym języku modlitw i używania go w kazaniach? Dla czego nie napiętnuje znamieniem hańby Lepelskiego katolickiego księdza Smorczewskiego, który odebrał podziękowanie od Potapowa za odprawianie modlitw w rosyjskim języku? Dla czego żadna z gazet rosyjskich nie wyjaśnia, że rozporządzenie o zamykaniu bractw dotknie wszystkie bractwa katolickie, z wyjątkiem jednego św. Marcina przy wileńskim kościele św. Anny — a i to jest założone przez Niemców?! Próżno się pokrywać płaszczykiem cywilizacyi, kiedy się jest zwyczajnym barbarzyńcą! Wolę już daleko szczerość *Gołosu*, ogłaszającego artykuł Kielsiejewa o żydach, starający się usprawiedliwić prześladowania na nich dokonywane w Księstwach Naddunajskich, artykuł, w którym się między innymi mówi: „że nie tylko żydzi wierni swojej religii, ale nawet przechrzczeni aż do trzeciego pokolenia zostają krwiożerczemi zwierzętami, wysysającymi krew wszystkich narodów“.... „że pop z krzyżem w jednej a nożem w drugiej ręce powinien prowadzić na rzeź żydowską“. Że to dość jasne, nie można zaprzeczyć, ale co daleko bardziej ciekawe, to, że redaktor *Gołosu* p. Krajewski jest prezydującym Towarzystwa rozszerzania rosyjskiej oświaty pomiędzy żydami, — towarzystwa, wydającego tłómaczenia rosyjskie biblijnych ksiąg dla wyznawców mozaizmu i ogłaszającego od czasu do czasu jaką czułą odezwę. Trzeba przyznać, że p. Kielsiejew, pisząc artykuł, czerpał ze źródeł prawdziwie moskiewskiego natchnienia!

Nie wiem, czy Czesi trwają zawsze w swych moskiewskich zapałach; tutaj wszystkie dzienniki zajmują się nimi, ich narodową manifestacyą. Jakkolwiek nie rozumiem celu robienia tak wielkich manifestacyj z powodu założenia teatru, ani nie wiem dla czego fakt sceny czeskiej w Pradze ma tak doniosłe, dla wszystkich Słowian ważne, polityczne znaczenie, — szanuję objaw narodowych uczuć. Występywania tutejszych słowianofilów w tej sprawie mają pozór udanej, a zatem śmiesznej afektacyi: moskiewski Komitet słowiański np. ogłosił premią za napisanie najlepszego dramatycznego utworu w czeskim języku; Towarzystwo zaś przyjaciół rosyjskiej literatury przesłało adres i pięknie oprawny egzemplarz dramatycznego utworu Czajewa: „*Groźny Car Iwan Wasilijewicz*“. Przedmiot dobrze wybrany, bogdajby posłużył Czechom za przestrogę!

Moskwa jest jednak bardzo liberalną, jeżeli ubolewa, że w Turcyi reformy nie są stanowcze, ani dostateczne; jeżeli rozczula ją polityczny rozum Czechów, to nie zapomina i o Galicyi, nie mogąc obojętnym okiem patrzeć na prześladowania (sic) Rosyan (sic) przez Polaków. „Hr. Gołuchowski i ks. Lew Sapieha — pisze *Inwalid* — rządzą po polsku, to jest zupełnie tak, jak chcieli rządzić „pany“ w zachodnich rosyjskich guberniach. Rosyjscy galicyanie muszą się uczyć w szkołach po polsku i niemiecku. Na ich narodowe potrzeby Rząd polski hr. Gołuchowskiego nie zwraca żadnej uwagi“. Wszak to czułe!

W Warszawie mówią o zamiarze założenia filii banku państwowego, potrzebnej tak dla tego, że jest wiele interesów bankowych, do których bank polski nie wystarcza, jak że handlowe stosunki z Petersburgiem i Odessą mają się podnieść za pomocą tej instytucyi. W rzeczywistości jest to, zdaje się, przygotowanie do zniesienia instytucyi banku polskiego. Tamże podano do zatwierdzenia projekt założenia Warszawskiego kredytowego miejskiego towarzystwa, ma on być opracowanym na zasadach istniejącego wiejskiego towarzystwa kredytowego.

Kraków 29 maja. Odbieramy list następujący:

Do Szanownej Redakcyi *Czasu*! Zanim będę w możności podania do *Czasu* obszerniejszego artykułu w przedmiocie zbierania funduszu na odbudowę Sukiennic gminie naszej potrzebnego — a to ze stanowiska jak ja się na tę kwestyę zapatruję — upraszam Szanownej Redakcyi o umieszczenie w najbliższym numerze swego Czasopisma tej poprawki — odnoszącej się do artykułu w numerze 123, pod datą: Kraków d. 28 maja r. b. umieszczonego — że sekcya Skarbowa komisyi Sukiennicznej stawiała wniosek zaciągnięcia pożyczki procentowej, z amortyzacyą jak najdłuższą, a nie bezprocentowej, jak to autor wspomnionego artykułu mylnie do publicznej podał wiadomości.

Z uszanowaniem

Ludwik Helcel,
prezyd. w Sekcyi skarb. Komisyi Sukienniczej.
Kraków d. 29 maja 1868.

Wiedeń 28 maja. Zaledwie minęła sprawa uwięzionego w Linzu podpułkownika Bartelsa, którego władze wojskowe już wypuściły, nie mogąc mu udowodnić autorstwa znanych broszur, zaledwie więc Izba poselska nad petycyą oficera tego przeszła do porządku dziennego, wzywając zarazem rząd do jak najspieszniejszego przedłożenia ustawy o reorganizacyi sądownictwa wojskowego, kiedy nowy epizod, podobniuteńki do poprzedniego, zajął uwagę Izby na ostatniem tj. środowem posiedzeniu. Wypadek ten, stanowiący podstawę interpelacyi wniesionej przez posła Schindlera, zdarzył się już przed kilkoma dniami, nie wspominaliśmy o nim, przypisując mu znaczenie czysto lokalne. Lecz dziś przybrał on szersze ramy, skoro się dostał przed forum Izby.

Właściciel i wydawca wiedeńskiej *Sonn* i *Montags Zeitung* p. Aleksander Scharf, na którego system dziennikarski żadną miarą pisać się nie można, umieszcza od niejakiego czasu artykuły, przez wojskowych pisane i wykazujące wady i ułomności armii austryackiej. Ostatni artykuł poddawał ostrej krytyce działalność jenerał-porucznika barona Phillipovicza podczas wojny pruskiej w r. 1866. Nazajutrz pojawili się jenerał-majorowie Appel i Ringelsheim w mieszkaniu p. Scharfa i prosili o nazwisko autora onego artykułu. Dowiedziawszy się od p. Scharfa, że autorem jest pensyonowany porucznik, oświadczyli jenerałowie, że ranga porucznika jest zbyt niska, aby się „z nim pojedynkować mogli.“ Po tej charakterystycznej odpowiedzi, oddalili się jenerałowie; dnia następnego urzędowa *Wiener Abendpost* podała protest tych dwóch panów, który jako jednostronny i niesłuszny zmusił p. Scharfa do sprostowania go w swoim dzienniku. Nowe odezwanie się p. Scharfa wywołało burzę wśród wojskowych; dwóch kapitanów, których jenerałowie wysłali, przybyło do mieszkania pana Scharfa, wyzywając go na pojedynek, a gdy tenże odmówił, nazwali go publicznie na ulicy tchórzem.

Nie kontentując się tym popisem swoim, oficerowie usadowili się w mieszkaniu p. Scharfa, a gdy w skutek interwencyi ministra policyi hr. Taaffego komenda wojskowa wydaliła natrętnych oficerów z domu dziennikarza, bohaterowie ci przesłali wszystkim dziennikom uwiadomienie, że p. Scharfa nazwali publicznie tchórzem.

Mimo wdania się przełożonych, tak drukarnia *Sonntags-Zeitung*, jak i mieszkanie prywatne p. Scharfa w ciągu dnia tego (stało się to we wtorek) było formalnie oblężone przez rozmaitego stopnia żołnierzy, którzy mieli sobie polecone ciągle niepokoić właściciela wspomnionego dziennika. Jakby na warcie, żołnierze co godzinę się luzowali, trzymając przez cały dzień dom p. Scharfa w oblężeniu. Pułkownik z komendy wojskowej pojawieniem się swojem na miejscu czynu położył koniec tym bezprawnym napaściom.

Cały ten stan rzeczy poseł Dr Schindler wyłuszczył w interpelacyi do ministra policyi, czyli bezpieczeństwa publicznego, z zapytaniem, czy już nie ma żadnego środka skutecznego przeciw coraz częstszym bezprawiom wojskowych, którzy ustawy zasadnicze i życie konstytucyjne zupełnie lekceważą. Odpowiedź ministra podamy w swoim czasie.

Resztę posiedzenia środowego zajęło załatwienie ustawy o reformie taryfy, tudzież ustawy o reorganizacyi Izb handlowych. Tak w dyskusyi ogólnej jak i szczegółowej nad tą ostatnią ustawą, oświadczyli posłowie Krzeczunowicz i Dr Zyblikiewicz, a zwłaszcza pierwszy, że jest życzeniem Polaków, aby ustawę tę odesłać do wydziału, celem pogodzenia jej z przynależnemi sejmom prawami. Wnioski te upadły, jak wszystkie w ogóle poprawki polskie, a Polacy głosowali przeciw ustawie, którą Izba uchwaliła.

Pod koniec posiedzenia Izba przyjęła wniosek posła Grossa (z Austryi górnej), aby dyskusyę nad prejektami finansowemi rozpocząć dopiero we środę d. 3 czerwca.

— Kroacka deputacya sejmowa, obradująca obecnie w Peszcie nad ugodą z Węgrami, wypracowała już dotyczący elaborat. Projekt uznaje konieczność jednolitej koronacyi, lecz stanowi, aby we wszystkich sprawach krajowych używano wyłącznie godła chorwacko-sławońsko-dalmackiego, zaś w sprawach wspólnych tegoż obok godła węgierskiego. Sejm Trójkrólestwa wysyła do sejmu węgierskiego 29 deputowanych, obranych na 3 lata, z głosem wirylnym i mających tylko głosować w sprawach wspólnych. Jako sprawy wspólne projekt wymienia: wojsko, wszystkie sprawy finansowe i budżetowe, pieniężne, mennicze i bankowe, cła, handel, telegrafy, poczty, koleje żelazne, drogi, rzeki, porty i żeglugi, banki, przywileje, przemysł, asekuracyę, prawo handlowe, wekslowe, górnicze i morskie. Ustawodawstwo w sprawach religijnych, o stowarzyszeniach, praca i wolność literacka, sprawy paszportowe, policya obcych i sprawy sanitarne wprawdzie oddzielnie, lecz ile możności według tych samych zasad mają być traktowane. Ban chorwacki na przyszłość ma być tylko osobą cywilną, którą król mianuje.

— Korespondent nasz z Wiednia (†††) w jednym z listów swoich podał w streszczeniu mowy posła Krzeczunowicza na d. 22 b. m. przy dyskusyi budżetowej. Poseł nasz na posiedzeniu tem kilkakrotnie przemówił, a powtarzamy mowy jego w dosłownej osnowie, uważając je za gruntowne i ważne, bo dotyczące opodatkowania kraju naszego, a nawet w szczególności stosunków okręgu krakowskiego. Oto głos posła Krzeczunowicza przy pozycyi 11téj o podatkach stałych:

„Od r. 1861 nieraz wspomina on o reformie podatków stałych, a teraz nietylko rząd, ale i Wydział budżetowy robi nadzieję jéj przeprowadzenia. Tym razem nie będzie już można obietnicy téj niedotrzymać, bo reforma tych podatków potrzebna jest w ogóle do uregulowania gospodarstwa państwowego.

Nie mogę więc przenieść na sobie, abym nie podciągnął sprawy téj pod rozbiór, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków kraju, z którego pochodzę.

Rozmaite są stosunki pojedynczych krajów wchodzących w skład państwa, lecz najwięcéj różnią się stosunki Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi od stosunków innych krajów koronnych.

Zapoznawano dotychczas stosunki rolnicze i ekonomiczne Galicyi, bo władze centralne źle były poinformowane o nich, i za mało miały chęci uwzględnienia ich. Chcę wierzyć, że w przyszłości nie będzie się już tak działo, lecz dotychczas bynajmniéj nie jestem zupełnie wolny od obaw.

Klimatyczne i ekonomiczne stosunki są w Galicyi bez porównania niekorzystniejsze od tychże w zachodnich krajach koronnych. To mnie zmusza do podniesienia powszechnie zresztą za słuszną uznanéj zasady, że podatki powinny być wymierzone ze ścisłem uwzględnieniem realnéj, absolutnéj i względnéj możliwości opłacania podatków, i że oznak téj możliwości należy szukać w tych okolicznościach, które wyobrażają rzeczywisty, istotny stan rzeczy.

Potrzeba więc dotychczasowy sposób postępowania w tym względzie usunąć, bo ekonomicznych interesów opodatkowania nie uwzględnia on wcale, ale uważa je za rzecz uboczną, przenosi przypuszczenia cyfrowe i kombinacye idealne nad rzeczywisty stan rzeczy.

Z dotychczasowym, w biórach wypracowanym systemem opodatkowania należy zerwać stanowczo. Wszystko, co ten system mogłoby rozpowszechnić i tradycye jego wzmocnić, należy usunąć przy zaprowadzaniu nowego systemu, bo to zwichnęłoby całą dążność reformy, i uczyniłoby niemożliwem jednakowe rozłożenie ciężarów publicznych na wszystkie kraje monarchii.

Podatek gruntowy jest w Austryi najważniejszy, a dla kraju mojego stanowi on kwestyę żywotną, dla tego jemu szczególną poświęcę uwagę, a o innych podatkach bezpośrednich pokrótce tylko napomknę.

Podatek dochodowy jest w Austryi trzy razy wyższy niż we Francyi, bo tam dochodzi on zaledwie do 2 albo 3 franków. A w Galicyi jestto o tyle uciążliwsze dla najniższych klas pracujących, niż w innych krajach koronnych, że w Galicyi o wiele mniejszy jest zarobek, niż w innych krajach koronnych.

Na poprzedniéj sesyi Rady państwa wniesiono projekta do podatku klasowego i majątkowego, a między innemi i projekt do podatku osobowego. Nie uwzględniono jednak w tym projekcie różnicy w wysokości zarobku dziennego w pojedynczych krajach. A przecież są przykłady w innych prawodawstwach sprawiedliwszego rozłożenia tego podatku, jak np. we Francyi, gdzie podatek osobowy obliczony jest w każdéj gminie przez Radę departamentową wedle wybadanéj stopy zarobkowéj. Wymiar ten opiera się więc na podstawie takiéj stopy, którą nazwać można rzetelną zasługą. Przykład ten tem bardziéj zasługuje na to, aby naśladowano go w Austryi, że u nas większa niż gdzieindziéj panuje rozmaitość stopy procentowéj. Przy nakładaniu podatku od dochodu osobowego, szczególniéj potrzeba uważać na stosunek pracy do realnéj wartości przychodu.

Klasowy podatek domowy wymierza się u nas podług pewnych ogólnych norm wedle liczby części mieszkalnych, bez względu na ich wartość pożytkową, a podatek czynszowy nakłada się wedle czynszu za najem, przyczem jednak koszta utrzymania i zużycia obliczają w jednych miastach niżéj, a w innych wyżéj, ale we wszystkich krajach w sposób jednakowy. Stosunki klimatyczne, zwyczaje praktykowane przy najmie, i stosunek między czynszem za najem a rozległością pomieszkania, nie są należycie uwzględnione, pomimo ich rozmaitości, a przecież wywierają one na koszta utrzymania i zużycia budynków nie mały wpływ. Przy reformie powinny te stosunki ściśle być uwzględniane.

Najgorzéj jednak dzieje się z podatkiem gruntowym tą podstawą podatków stałych w Austryi. Czuję się zmuszonym powiedzieć nieco o sposobie oznaczenia dochodu w naszym kraju, bo w tem leży ostrzegający przykład dla przyszłości, i nauka, mogąca przy reformie podatkowéj stać się bardzo użyteczną.

Rozpoczęte w Galicyi w roku 1851 roboty oszacowania dochodów prowadzono daléj, pomimo że wadliwość ich uznaną została, pomimo też i tego, że sejm wypowiedział w roku 1861 życzenie, aby je zawieszono, a Rada państwa uchwaliła w roku 1862 ich zawieszenie, i chociaż dowody lichoty tych robót z każdym dniem wybitniéj się okazują.

Te, już całych lat 17 w Galicyi trwające operacye szacunkowe, kierowane były aż do roku 1868 przez komisarzy i inspektorów, którzy wbrew wymaganiom saméj sprawy i wbrew najwyraźniejszym przepisom prawnym nie byli ani krajowcami, ani znali stosunki gospodarcze kraju, ani zresztą nie byli obznajomieni po największéj części z językiem krajowym. Muszę jednak przyznać, że najwięcéj temu winien sam system szacunkowy, tak zawikłany i sztuczny, że potrzeba pracy lat kilku, aby go zrozumieć.

I ztąd też pochodzi, że musiano używać indywiduów, obeznanych już z tym mechanizmem, pomimo że brak im było znajomości stosunków miejscowych. Mechanizm, forma przeważyła, i to też zabiło samą istotę rzeczy.

Nominalnie stały te roboty pod kontrolą krajowéj dyrekcyi finansów, czyli właściwie pod kontrolą przeznaczonego do tego referenta. Panowie ci nie zajmowali się jednak nigdy przez cały czas swego urzędowania zaszczytnego gospodarstwem, więc nie mogli też mieć o tem najmniejszego wyobrażenia. (Brawo! z prawicy). A zresztą gdyby nawet i znali się na tem, przy potwornéj masie aktów, przy pisaninie bez końca, któréj wymaga sztuczny ten a wadliwy system, żadna skuteczna kontrola nie jest możliwą,

We wszystkich kwestyach szacunkowych rozstrzygało ostatecznie, jako najwyższa instancya ministerstwo finansów, w którem wyrokowali zwykle ludzie, po największéj części nieobeznani zupełnie z miejscowemi stosunkami gospodarczemi Galicyi. A o ile mi wiadomo, trwa to urządzenie do dziś jeszcze, bo ministeryum nie miało jeszcze zapewne dość czasu, aby się przekonać, że koniecznie potrzebna jest zmiana w tym względzie.

W saméj już więc sztuczności systemu i w przepisach szacunkowych zawarte błędy nie mogły być w wykonaniu żadną miarą naprawione, ale musiały koniecznie jeszcze więcéj spotęgować się do wysokiego stopnia.

W skutek skarg rozporządzono w r. 1863 niejakie poprawki, których jednak nie można nazwać ani wystarczającemi, ani też nie mogły one w sposób zadawalniający być wykonane. Ukarały one pojedyncze czynniki i podczynniki, ale czynniki te podrzędne tak są splątane z innemi czynnikami w skutek ociężałości i sztuczności systemu katastralnego, że osobno nie można złego w zadawalniający sposób usunąć. I to nie mniéj uważać można za nowy dowód lichoty wszystkich sztucznych systemów szacunkowych.

To było przyczyną, że powypracowywano takie roboty i operata szacunkowe, z których bardzo wiele okazało się po bliższem zbadaniu przez komisyę sejmową w r. 1865 zupełnie mylnemi i wobec naszych stosunków gospodarczych w Galicyi zupełnie nawet nieprawdopodobnemi. A pomimo to zarząd państwa nie chciał ani odstąpić od tego systemu, ani nawet zawiesić wykonywania jego. Motywował to tem, że urzędnicy katastralni nie mieliby potem co robić. (Wesołość na prawicy). Więc nie organa dla systemu, ale system dla organów zatrzymano. (Brawo, wesołość na prawicy).

To zmusiło sejm galicyjski, że w kwietniu 1868 r. uchwalił on wysłać prośbę do Najj. Pana, aby raczył rozporządzić ogólną rewizyę operatów szacunkowych na podstawie norm, które jedynie wedle zdania sejmu umożliwiały niejaką naprawę operatów katastralnych. Lecz zamiast takiej rewizyi zarządzono tylko na próbę badania w pojedynczych gminach, a komisya krajowa ma przy tem badaniu zbierać i inne materyały, aby na podstawie tych materyałów mogła potem ministerstwu przedłożyć swoje wnioski. Dotychczasowe przepisy szacunkowe mają być jednak zachowane, pomimo że te przepisy opierają się na przepisach, stworzonych w latach 1826—1828. Przepisy te są już tak przestarzałe, że żadną miarą nie odpowiadają ani teraźniejszym stósunkom gospodarczym, ani teraźniejszemu rozwojowi umiejętności, a wreszcie są one wręcz przeciwne właściwym ekonomicznym stósunkom Galicyi. Zamiłowanie w tem co stare, co jest uświęcone dawnem używaniem, jak widzimy, kwitnie i teraz w najlepsze.

Nie chcę cierpliwości Wysokiej Izby na twardą wystawiać próbę, nie będę więc wykazywał wszystkich błędów, zawartych w przepisach katastralnych, lecz ograniczę się na podniesieniu dwóch szczególniej ważnych okoliczności.

Przy szacowaniu oblicza się czysty dochód przez kombinacyę obecnych cen zboża z cenami z r. 1824. Widoczna więc, że obliczenie musi być nieprawdziwe, i nie jest w stanie wytrzymać choćby najlżejszej krytyki racyonalnej, — a wola reprezentantów stron podatkujących musi być przy takim sposobie szacowania iluzoryczną tylko, bo przy przepisach tak nienaturalnych i przy rachunkowości bałamutnej nie mogą oni wcale wydać swojej opinii o tym jakimś idealnym dochodzie, który jest niczem innem jak tylko rezultatem matematycznym a nie wyrazem rzeczywistego stanu rzeczy.

Przy szacowaniu sztucznem, opartem na potwornej ilości czynników matematycznych, których im więcej jest, tem więcej musi się pomnażać ilość błędów, których nie można też kombinować wedle jednakowych zasad, nieodzownie okazał się potrzebny regulator i poprawiacz.

Regulatorem tym i poprawiaczem były ceny kupna i dzierżawy, przedstawiające prostą wartość ziemi. Regulatora tego dopuszczono i do naszych przepisów szacunkowych. Lecz instrukcya szacunkowa powinna była do każdej prowincyi, w której miano przeprowadzić oszacowanie, przysłaną być z datą jej pierwotnego wydania. Ale do naszego kraju przysłano ją bez daty, w skutek czego rozumie się powstać musiały niezliczone spory i nieporozumienia. Opierając się na znanej porze pierwotnego wydania instrukcyi, i na tej okoliczności, że oszacowanie opiera się na cenach płodów rolniczych z r. 1824, zażądali reprezentanci kraju, aby do usprawiedliwienia rezultatów szacowania przyjęto albo cenę ziemi z któregoś roku, blizkiego rokowi 1824, albo aby obliczono ją wedle cen z najnowszych czasów, zachowując jednak niejaki stósunek, do cen 1824 r. Na ten wniosek zgodziło się nawet ministerstwo w styczniu 1863 r., ale już w listopadzie r. 1864 cofnęło ono to przyzwolenie swoje. Czyż nie jest to nowym dowodem lichoty i chwiejności systemu?

Przy szacowaniu, ciągnącem się od r. 1851, wedle upodobania albo nie zbierano żadnych dat co do cen kupna i dzierżawy gruntów, albo wyjmowano je raz z jednego, raz z drugiego okresu, i zastósowano to gdzieniegdzie. Wreszcie rozporządziło ministerstwo w kwietniu 1868 r., że daty cen dzierżawy i kupna gruntów, bardzo blizkich okresowi 1824 r., nie mogą być zastósowane, bo oszacowanie opiera się na teraźniejszych stósunkach gospodarczych. Rozporządziło także ministerstwo, aby nie używano cen z lat 1851 do 1857, ale najwyższych z ostatniego okresu od r. 1857 do 1867. Pewnego, ściśle określonego sposobu i miary przy wykonaniu tego przepisu, nie orzeczono, tak, że szacowanie znowu jest narażone na liczne usterki z tego powodu, iż organom szacującym zostawiono i teraz jeszcze obszerne pole do samowoli.

Nie mogę tego przenieść na sobie, aby wprost niewypowiedzieć tu mojej opinii, że spuszczenie z uwagi cen ziemi z okresu, zbliżonego do cen jej w r. 1824, a wyłączne uwzględnianie najnowszych cen, nie może w żaden sposób doprowadzić do równowagi w oszacowaniu dochodów z ziemi w Galicyi, a w innych krajach koronnych; przeciwnie, muszę dać wyraz memu przekonaniu, że stanowczo zwrócono się teraz na drogę ile możności jak najwyższego opodatkowania. I w tem też leży bardzo pouczające doświadczenie, że nie powinno się powierzać przeprowadzenia rozkładu podatków administracyi finansów, a mianowicie głodnej pieniędzy administracyi finansów. Rzecz ta powinna przeważnie spoczywać w ręku stron podatkujących, które kontrolowałyby się wzajemnie.

Oby przykład innych krajów nie pozostał w tym względzie bez wpływu! Wiemy przecież, że we Francyi oszacowanie dochodu z parcel służy chyba tylko do rozkładu podatków wewnątrz gminy. Wiemy też, że w państwach tak praktycznych jak w Anglii i w największej liczbie Stanów północno amerykańskich podatek realny oblicza się li tylko wedle wartości (ceny kupna i dzierżawy). W Badenie przyjęto za podstawę opodatkowania prostą wartość ziemi, a Prusy, wziąwszy po Francyi oszacowanie parcelowe w prowincyach Nadreńskich i Westfalli, nie zaprowadziły go w innych prowincyach, bo uznały je za niepraktyczne, a w r. 1861 weszła tam w życie nowa ustawa o podatku gruntowym, która nie przepisuje norm szczegółowych, ale zostawia to swobodnej opinii komisyj, mających się wzajemnie od dołu do góry kontrolować. § 1. pruskiej ustawy zawiera najlepszą regułę, że wynachodzenie czystego dochodu nie jest potrzebne. Przyjęcie tej praktycznej zasady było przyczyną, że tam ukończono w całem państwie roboty szacunkowe w trzech latach, a nam nie wystarczyło do tego nawet 42 lat. Przeprowadzone w Galicyi rewizye, zbierania materyałów, poprawki nagromadzone przez czas 16-letniej pisaniny i rachowania mylek, reklamacye i rekursa, potrzebujące z powodu niepraktyczności systemu, najmniej dwa albo trzy razy tyle czasu do swego załatwienia jak gdzie indziej, czyż powinneby dłużej być utrzymywane?

Zmiany systemu zasad opodatkowania spowodują, jak wiadomo, zmiany w wysokości podatków, co na stósunki kredytowe i majątkowe szkodliwie oddziaływa. Czyż ma być kraj narażony na taką klęskę, aby znowu zaprowadzono niesprawiedliwy rozkład podatków? Wszakże Galicya ucierpiała już coś podobnego w r. 1820, oprócz podwyższenia podatku gruntowego. Czyż i teraz ma być na to narażoną?

Niechaj nie mówi, że roboty teraźniejszego szacowania dochodu z ziemi będą mogły być przy reformie podatków użyte. Użycie tych eleboratów sprowadziłoby tylko bałamuctwa i zawikłania. Przyszła reforma, chociażby już tam koniecznie zechciano ją ubrać w formy biurokratyczne, powinna przecież uwolnioną być od tego prawdziwie aż zawrót głowy sprawiającego zestawiania cyfr, nagromadzonych w teraźniejszym systemie.

Gdzieindziej jeżli coś za złe uznają, to odrzucają je po prostu. U nas inaczej. My przyznamy że to albo owo jest złe, ale się go nie popuścimy. (Wołanie: To prawda, bardzo dobrze!) Czyż takie postępowanie ma jeszcze długo trwać? — Życzyćby należało, aby tak nie było.

Na teraz nie chcę jeszcze stawiać formalnego wniosku o zarzucenie będących teraz w ciągu operacyj katastralnych, bo mam nadzieję, że rząd teraźniejszy, który w innych względach liberalnemi kieruje się zasadami, i w tym względzie po zasięgnięciu dokładnych informacyj nie zostanie przy starem, i pieniędzy, przyzwolonych w budżecie na ten cel, użyje na coś lepszego.

Co się zaś tyczy przyszłej reformy podatku gruntowego, to muszę wyrazić tu życzenie, aby ona nie w ten sposób przeprowadzoną była, jak to zaprojektowano w dawniejszym projekcie. Tam zanadto widocznie przebijało się zamiłowanie do dawnej pisaniny, rachowania, kombinacyj i sztucznych wywiadywań. System ten może wprawdzie zatrudnić masę urzędników i kosztować wiele pieniędzy, ale w rezultacie na nic się nie zda.

Ja sądziłbym, że reforma podatku gruntowego powinnaby się oprzeć na innych zasadach.

Oto potrzeba przedewszystkiem zarzucić tę potworną ilość czynników, i oszacowanie nie powinno opierać się na kombinacyach cyfrowych.

Na osobistym sposobie zapatrywania się szacującego może i musi najwięcej zależeć przy oszacowaniu dochodów. Ten sposób zapatrywania się nie zbliży się jednak nigdy do rzeczywistości, jeżli się nie oprze na znajomości rzeczy, pochodzącej z gruntownej znajomości miejscowych stosun-

ków. Znajomość tę można przyznać na pewnym nie zanadto rozległym obszarze tylko posiadaczom, gospodarującym w tem miejscu. Jedynie tylko oszacowanie, przez nich przeprowadzone, oparte na prostej i zrozumiałej dla nich zasadzie oszacowania wartości dochodu, a nie na jakichś normach bałamutnych, oszacowanie, kontrolowane wzajemnie między pojedynczemi krajami przez reprezentantów podatkujących, może stanowić porękę sprawiedliwego rozłożenia podatków.

Regulatora, środek do osądzenia równości, można znaleźć tam tylko, gdzie go też wszędzie szukano, t. j. w takim materyale, którego wyniki dadzą się mniej jak inne dane wykrzywiać wedle osobistego sposobu zapatrywania się. Takim materyałem są rzeczywiście osiągnięte, z obowiązujących dokumentów dochodzić się dające ceny kupna i dzierżawy. Te ceny są też według nauki ekonomistów najpewniejszemi miernikami walorów.

Rzecz jasna, że ani ja ani nikt inny przy zastósowaniu tych cen nie myślałby zastósować uiszczonej za jaki przedmiot ceny także do oszacowania tegoż przedmiotu. Owe ogólne walory, które po dokładnem zbadaniu, a odnośnie po wyłączeniu ekstremów, z sumarycznych wyników cen obrotowych wypływają, mogą i powinne być jedynym środkiem do osądzenia równości opodatkowania między tym a owym większym obszarem.

W tych walorach przedstawione będą realnie wszystkie wpływ na intratę mające czynniki. W walorach dzierżawnych jest dochód bliżej oznaczony. Porównania walorów kupczych z dzierżawnemi podają także sposób, za pomocą którego co do różnorakiej stopy procentowej a także co do stosunku waloru kupczego do intraty wnioskować można.

Zdaniem mojem, jedynie takie tylko, pod wzajemną kontrolą dokonane opracowanie może prowadzić do największej możliwej równości w opodatkowaniu. Słuszna zaś i równa podstawa podatkowa winna być jednem z najważniejszych zadań naszych; bez niej gospodarstwa państwowego uregulować niepodobna.

Co się zaś tyczy rozłożenia podatków na kraje koronne, muszę się powołać na przykład centralizującej Francyi, gdzie ustawa państwowa oznacza sumę ogólną na departament, ale wewnątrz departamentu szerokie postawione jest pole Radom departamentu przy rozkładaniu podatku. Temci potrzebniejszy jest taki system repartycyjny w Austryi, gdzie pod względem ekonomicznym tak wielkie pomiędzy krajami istnieją różnicę i gdzie kraje posiadają własne ciała prawodawcze.

Najodpowiedniej byłoby, według podstaw, w państwie w ogóle co do siły podatkowej i stosunków majątkowych otrzymanych, kwotę podatków stałych dla każdego kraju drogą ustawy państwowej oznaczyć, a określenie norm dla rozkładania podatku wewnątız każdego kraju pozostawić prawodawstwu krajowemu, które się najlepiej z tego wywiąże. (Brawo! z prawicy.)

Wyniki takiego rozkładania dodadzą znowu ważnego materyału, który wraz z innemi, bez przerwy nagromadzanemi materyałami da się użyć przy peryodycznych rewizyach kwot podatkowych.

Takie jest moje zdanie co do rozkładu podatków bezpośrednich. Pragnąłbym najgoręcej, aby znalazło zwolenników i aby je sobie także sfery rządowe przyswoiły.

Pragnę także, aby przy wypracowaniu projektów do reformy nie spuszczano z uwagi i nie zapoznawano właściwych stosunków Galicyi i reszty, mianowicie odległych, krajów koronnych.

Zastrzegam sobie postawienie wniosku przy rozdz. 11. co do cyfry podatku gruntowego. (Brawo, brawo z prawicy.)

Przewodniczący: Widzę się zniewolonym do zrobienia uwagi, i mamy prośbę też do Wys. Izby. Według § 47. regulaminu, nikomu prócz sprawozdawcy nie wolno mów odczytywać. Ten nieporządek jednak coraz więcej zakrada się w Izbie, i nie zdołałbym dochować postanowień regulaminu, jeżli mi w tym względzie Izba nie pomoże. Upraszam zatem mowców, aby zważali na to postanowienie regulaminu.

P. Krzeczunowicz: Zapewne, jeżli po polsku mówić będziemy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 maja. Jak pisaliśmy medal wybity na cześć hr. Zofii z Branickich Potockiéj wręczony jéj został wczoraj, przez delegacyę Rady miasta Krakowa. Prezydent miasta Dr Dietl, Wiceprezesi pp. Helcel i Strzelecki, Członkowie pp. Majer, Wolff, John, Górnicki, Szlachtowski i hr. Moszyński, udali się o 1széj z południa w tym celu do pani Potockiéj, i Wiceprezes p. Helcel odczytał następujący adres:

Rada Miasta Krakowa do Jaśnie Wielmożnej Hrabiny Zofii Potockiej.

Spełniać w cichości miłosierne uczynki, stać na posłudze społeczeństwu z czystej zasady miłości bliźniego, pierwsza to cecha chrześciańskiej cnoty! Oddawać cześć zasłudze tem prawdziwszej im mniej szukającej rozgłosu, uznawać ją publicznie jako wzór do naśladowania i hołd przynależny cnocie, pierwszy to obowiązek społeczeństwa, znającego swą godność i warunki potęgi moralnej.

Któż w mieście naszem więcej od Ciebie Dostojna Pani! ma do tego tytułu i prawa? Czyny Twoje zapisały się niezatartą wdzięcznością w sercach tysiąca cierpiących, którym stałaś się zródłem pociechy i ulgi. Szczodrobliwość Twoja była zawsze otwartą, gdziekolwiek w imię publicznej sprawy nastręczała się do tego sposobność. Udział Twój osobisty i słowa pociechy były balsamem dla ofiar w publicznych klęskach i nieszczęściach kraju. Dźwignienie się Krakowa ze zniszczenia pamiętnym pożarem łączyć się będzie z imieniem Twojem niezatartym śladem, bo Twoja hojność i poświęcenie się osobiste, jako Przewodniczki Komitetu pogorzeli, działaniu jego zapewniło ten skutek, iż mógł się cieszyć widokiem wyrwania z nędzy niejednej ofiary i spoglądać radośnie na podnoszące się z upadku świątynie i domy prywatne. Tyś tym świątyniom powróciła ołtarze, lub w inny sposób do wypełnienia służby bożej pomogła. W Twojej pomocy niejeden żądny nauki młodzieniec znalazł jedyny środek wykształcenia się w zawodzie, który mógł go uczynić prawdziwie użytecznym krajowi. Serce Twoje umiało odgadywać potrzeby, a ręka Twoja była jego popędów wiernym wykonawcą.

Spełniając te czyny w czystej miłości bliźniego, pragnęłaś, by nie wiedziała lewica co czyni prawica. Przecież były one za liczne, a w skutkach o tyle doniosłe, że w ukryciu pozostać nie mogły. Cnoty Twoje stały się tradycyą miejscowej ludności, a cześć powszechna, której tu doznajesz, jest słabem wywzajemnieniem tej życzliwości i miłości, która Cię wiąże z murami tego starego grodu i do szlachetnych czynów bez przerwy zagrzewa.

Tego powszechnego uczucia Reprezentacya miasta Krakowa pragnąc być tłumaczem, uchwałą swoją, na posiedzeniu w dniu 2 sierpnia 1867 r. postanowiła utrwalić je w pamięci potomnych, przez wybicie medalu, poświęconego czci Twojej i wdzięcznemu wspomnieniu.

Szeroki udział, jaki w przywiedzeniu tego zamiaru do skutku okazał się między mieszkańcami Krakowa, jasnym staje się dowodem, równie uczucia, które serca ich dla Ciebie zagrzewa, jak niemniej źródła myśli przez Radę miasta w wykonanie wprowadzonej.

Chciej więc Dostojna Pani przyjąć ten dowód publicznego uznania, który Ci wybrańcy Krakowa w imieniu jego składają; nie jako nagrodę cnoty, bo ta jedynie w Bogu i własnem sumieniu nagrodę znajduje, lecz jako wynik obywatelskiego obowiązku, do którego dawna stolica Piastów i Jagiellonów względnie Ciebie poczuwać się musiała, a który jej reprezentacya obecnie z radością wypełnia.

Kraków dnia 28 maja 1868.

(Tu podpisy.)

Pod wpływam wielkiego wzruszenia odpowiedziała dostojna Pani: że nadspodziewanie jest wynagrodzona za małe usługi, jakie uczynić mogła tutejszemu miastu. Przyjmuje z pokorą ofiarowany jéj medal zachowując go jako najcenniejszy klejnot dla swych wnuków.

Po czem medal i adres wręczony został przez Prezydenta miasta.

Z naszéj strony dodać winniśmy, że uczucia wyrażone w adresie są rzeczywistym wyrazem uczuć wszystkich miasta Krakowa mieszkańców.

— W opisie wczorajszym medalu wcisnęła się niedokładność. W około wizerunku jest wyryty napis: „Gdzie niedola lub dobro bliźnich tam jéj serce i ręka“ — a na stronie odwrotnéj pod nazwiskiem jest herb miasta Krakowa wraz z datą uchwały Rady miejskiéj. Medal z wielką starannością i czystością wybity przez p. Radnickiego prof. Sztuk pięknych w Wiedniu. Wizerunek zdjęty według umyślnie na ten cel sporządzonéj fotografii znanego naszego artysty Rzewuskiego, który ją jako swoją część do składki na medal ofiarował. Nareszcie i to w szczegółach wczoraj podanych prostujemy, że w składce tylko 8 osób udział wzięło w kwocie 10 złr., 18 w kwocie 5 złr., a reszta małemi datkami.

— W ciągu ostatnich dni zdarzyła się w Krakowie dosyć spora liczba wypadków nieszczęśliwych. W chronologicznym porządku zapisujemy: Przed tygodniem żołnierz z załogi tutejszej wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie z powodów dotychczas nie znanych; tego samego dnia, w którym zaszedł smutny wypadek na Bielanach, odbył się w Krakowie pogrzeb kapitana, który nagle umarł, tknięty apoplexyą; wczorai zaś zrana rzuciła się młoda jescze kobieta w głównym Rynku z drugiego piętra i umarła w kilka godzin poźniej, powodem samobójstwa tego była zazdrość względem męża; wieczorem nakoniec wydobyto małe dziecko z kanału wiślanego, ktore zapewne przez kogoś doń wrzucone zostało. Szereg tych nieszczęśliwych wypadków zakończamy wzmianką, że ciała Edwarda Pawełki, chłopca z cukierni p. Grossmana, jeszcze nie znaleziono.

— Odbieramy list od jednego z mieszczan krakowskich, pełen zażaleń na rozmaite intytucye miejskie, lecz wkraczający zarazem w dziedzinę prywatną. Z listu tego możemy tylko to wspomnieć, że autor jego wyraża słuszne życzenie, aby fiakry nie mordowały koni częstokroć zgonionych niepotrzebném ich biczowaniem, jak to często się dziać zwykło.

— Z ogrodów miejscowych Ogród Strzelecki tego roku bywa najczęściej i najliczniej przez publiczność odwiedzanym. Rozmaite okoliczności, a przedewszystkiem wyborna gra muzyki wojskowej, przyczyniają się do tego, że ogród ten coraz więcej ściąga publiczności. Na jedno tylko w ogrodzie tym utyskują, tj. na brak odpowiedniej posługi, który codziennie czuć się daje i wielu od uczęszczania odraża.

— W tych dniach spodziewany tu jest w przejeździe ze Lwowa do Paryża b. członek opery tamże p. Roger, jeden z najznakomitszych w Europie *tenorów*. P. Roger pomimo, iż sława jego datuje od lat przeszło 20, pomimo kalectwa (wiadomo bowiem iż stracił rękę), śpiewem swym niezmiennie świeżym i silnym zachwycał w ostatnim czasie mieszkańców Lwowa, którzy przepełniali salę jego koncertów. Jak się dowiadujemy i nas nie ominie przyjemność słyszenia p. Rogera w jedynym koncercie. Sposobność podziwiania mistrza przypadnie w dobrą porę, bo w chwili postu od artystycznych rozrywek.

— Miesiąc maj na schyłku, a z nim tak ulubione majówki, lecz na tem wycieczki dalsze cierpieć nie będą. W nadchodzące Zielone Świątki publiczność nasza wybiera się zwykle tłumnie na Bielany. Lecz tego roku, jak słychać powszechnie, wszystkie nietylko bliższe, ale nawet odleglejsze okolice licznie będą odwiedzane. I tak między innemi Mników i Ojców, ta nasza Szwajcarya, znajdą licznych turystów.

— Jak świadczy drugostronny inserat, począwszy od niedzieli d. 31 maja b. r. tj. od pierwszego dnia Zielonych Swiątek, w każdą niedzielę i święto krążyć będą pociągi spacerowe z Krakowa do Krzeszowic i napowrót.

— Tarnów d. 27 maja.

(*F.*) Dnia wczorajszego nad ranem, nawiedził ponownie pożar nasze miasto. Zgorzało jedno domostwo, niezabezpieczone, na przedmieściu Strusinie. Gdyby nie spokojny stan powietrza, groziło miastu wielkie niebezpieczeństwo. Świeży ten wypadek zatwierdził nasze obawy. Pomoc straży ogniowej tak była słabą, że ogółem panowało oburzenie między publicznością. Jedna i tażsama para koni miastowych zwiozła 3 sikawki i dowoziła wodę. Kierunek ze strony inspektora straży ogniowej tak był nieudolnym, że inni przywłaszczyli sobie jego obowiązki.

Już przy brzasku dziennym przekonaliśmy się, że nasza straż ochotnicza ogniowa istnieje na papierze. Dodać winniśmy, że konie miejskie używane bywają i do innych posług, i to nie tylko w dzień lecz i w nocy. W takim razie sprawdziłoby się w istocie, co już wczoraj o naszej straży ogniowej mówiono, *że przybywa zalewać dopalające się belki i rozwalać kominy!...*

— W numerze wczorajszym donieśliśmy z Ropczyc o odbytej towarzyskiej wycieczce do Latoszyna i zebranej tam składce na rodaków wracających z niewoli rosyjskiej i na nieszczęśliwą wdowę. Nadesłaną nam powtórnie o tem korespondencyę umieszczać zbyteczna; zapisujemy tylko, że komitet majówki przesłał na nasze ręce zebrane przezeń 126 złr. i 2 cwancygiery srebrem na wracających rodaków, które wręczyliśmy p. Lipińskiemu jak zwykle. Przytem dołączył komitet w liście swoim recepis od owej nieszczęśliwej wdowy, za wręczone 20 reńskich, który, jako dowód całkiem do nas nienależący, trzymamy do jego dyspozycyi. Komitet dziękuje oraz p. Ursprungowi dyrektorowi ruchu przy kolei galicyjskiej, za wolny przejazd udzielony muzyce wojskowej z Rzeszowa do Dembicy tam i na powrót, z powodu szlachetnego celu tej zabawy.

— Kolbuszowa d. 28 maja.

(*R.*) Według depeszy z d. 23 maja b. r. L. 7621 nadesłanéj X. Ruczce zostali uwolnieni z niewoli rosyjskiéj: Zygmunt Włyński, Wawrzeniec Jagiełło, Franciszek Jastrzębski, Władysław Mantuani, Jan Firlej i Bronisław Sławiński.

— Donoszą nam o nader rzadkim wypadku samobójstwa. W gminie Zagorzyce w powiecie ropczyckim Maryanna Czajowa staruszka 93 letnia spełniła samobójstwo w przeszłą niedzielę, powiesiwszy się w sieni na drabinie. W poniedziałek znalezioną ją nieżywą. Mąż jéj Marcin Czaja nie o wiele młodszy bo liczy lat 90. Żyli w najlepszéj zgodzie, i wszystko każe się domyślać choroby umysłowéj, która staruszkę do tak opłakanego popchnęła czynu.

— *Gazeta Narodowa* pisze: „Z Zurychu otrzymujemy pismo opatrzone kilkudziesięcioma podpisami przebywających tam wychodźców polskich, którzy ostrzegają ogół polski przed fałszywemi dokumentami rozszerzanemi w kraju przez ajentów moskiewskich w formie wyroków, wydanych niby przez jakiś najwyższy trybunał przysięgłych emigracyi polskiéj w Szwajcaryi. Wyroki te są drukowane i datowane z Bazylei, ale rozsyłane bywają z Zurychu. Zawierają one nazwiska najzacniejszych, często nawet znanych powszechnie członków emigracyi, jakoby skazanych przez św. trybunał za różne zbrodnie“.... Dodamy, że podobne pismo odebraliśmy także przed kilku dniami.

— Dnia 28go maja pogoda przy nieco zachmurzonem niebie. Ciepłomierz w cieniu najwyżéj stał na + 22°,4 R. a najniżéj na + 12°,9 R. Ciężkomierz nad ranem 29go maja zaczął opadać, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 29go maja 331‴,46, zaś ciepłomierza + 10°,5 R. Wiatr zmienny w południe północno-zachodni, we wieczór przeszedł wschodnio-północno-wschodni w końcu 29go maja z rana na słaby północno-zachodni.

— W sobotę dnia 30 maja, Śgo Feliksa papieża.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go maja.

HOTEL POD RÓŻĄ: Franciszka Cieliszowa z Warszawy, Aniela Mochnacka z Galicyi, Henryk Linowski z Kongresówki, Edward Bukowski właś. dóbr z Kongresówki, Seweryn Żłowodzki z żoną z Kongresówki, Edmund Psarski właśc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: Kwiryn Kaczkowski z Częstochowy, Eugenia Fichauzerowa wł. d. z Galicyi, Tytus Drochojowski właśc. dóbr z Ryczowa, Klieng z Wiednia.

HOTEL SASKI: Żelisław Marchwicki Dr praw ze Lwowa, Konstanty Zgazdziński wł. dóbr ze Lwowa, Aleksandra Kraszewska z Drezna, Franciszek Tomkiewicz wł. d. z Poznańskiego, Zygmunt Dybowski wł. d. z Równi, Seweryn Smarzewski wł. d. z Tutkowic, Piotr Kański wł. d. z Wołynia, Józef Kański z Wołynia, X. Aleksander Kupiacki proboszcz z Pniowa, Henryk Haller wł. d. z Jurczyc.

HOTEL POLLERA: Jadwiga Radziejowska wł. d. z Kongresówki, Helena Majewska wł. d. z Marynowic, Ernest Fridberg ze Lwowa, Benno Mas kupiec z Szczucina, Adolfina Augowa z Radomyśla, Walter Schmid z Prus, Otto Hollony z Budy, Henryk Steingasner z Tarnowa, Jan Keczkesy z Węgier, Ferdynand Jaworski właś. d. z Głęboki, M. Szeligowsk z Izdebnika, Jan Kawka z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Gazecie Lwowskiéj.

Zawezwania: Sąd w Gródku spadkobierców Izaaka Altkorna w d. 11 maja w Gródku bez testam. zmarłego, kur. Dr Rechen.

Licytacye: W d. 30 czerwca 21 lipca i 11go sierpnia sprzedaż realności pod L. 150 w Tarnowie na Strusinie, cena wyw. 5072 złr. 84 c.

Zawiadomienia: Sąd rzeszowski Kazimirę Zakliczynę, Józefę Skrzyńską, Dorotę Straszewską, tudzież Romana, Władysława, Zdzisława, Edwarda, Tadeusza, Kazimierza, Jarosława, Annę i Helenę Zaklików o pozwaniu ich przez masę spadkową Dra Towarnickiego o zapł. 23 złr. w obligacyach indemnizacyjnych galicyjskich; ustna rozpr. 15 lipca; kurator Dr Zbyszewski.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Gumbin (w Prusiech wschodnich) 27 maja. Wiadomości w Warszawie krążą, prawdopodobnie wychodzące z kół urzędowych, że na granicach polsko-galicyjskich zaczynają się organizować bandy powstańców pod naczelnictwem Langiewicza (?! ?!)

Gumbin 27 maja. Podług doniesień od granicy, gubernator Lublina miał donieść namiestnikowi w Warszawie o tworzeniu się kilku polskich band powstańczych w pogranicznych powiatach Galicyi. Bandy rekrutować się mają z emigracyi polskiej we Francyi; dotychczas zdają się niemieć większego znaczenia. Zdaje się, że zamierzają zrobić małe zaniepokojenie granicy moskiewsko-austryackiej. Nie masz nic pewnego jeszcze. Słychać, że dzieją się ekscesa przeciwko rodzinom polskim, które nie brały udziału w ostatniem powstaniu. Są usiłowania, by członków tych band poumieszczać za parobków i robotników w miejscowościach pogranicznych.

(Do znaków zapytania i potrójnych wykrzykników, jakiemi dzienniki wiedeńskie tę kaczkę rosyjską zaopatrzyły, my z naszej strony nic dodać nie potrzebujemy. *P. Red.*)

Paryż 27 maja. *La France* i *La Patrie* oświadczają z powodu artykułu *Kreuzztg*, że za tego rodzaju fanfaronady nie czynią odpowiedzialnym ludu i rządu pruskiego. Dzienniki te dodają: nic nie zdoła wyprowadzić Francyi ze stanowiska pełnego umiarkowania, które wypływa z poczucia potęgi i prawa. *La France* zaprzecza pogłoskom o powstaniu w Bukareście.

Paryż 28 maja. *Monitor* ogłasza pismo arcybiskupa Algierskiego z 22 maja i odpowiedź ministra wojny z 25 maja; z obydwóch tych pism okazuje się, że różnice zdań pomiędzy temi dwoma dostojnikami usunięte zostały.

Bukarest 27 maja. Izba przyjęła zawotowane przez senat prawo, co do wolnego od cła przywozu zboża z zagranicy do rumuńskich portów na Dunaju.

Konstantynopol 27 maja. Wicekról Egiptu nie przybył tu jeszcze. *Levant Herald* donosi, że ze względów zdrowia wprost się uda do Brussy.

Washington 27 maja. (telegram podmorski) Stanton podał się do dymisyi, Thomas objął prowizorycznie funkcye sekretarza wojennego.

Wczoraj Izba Niższa Rady państwa po załatwieniu kilku petycyj mniejszej wagi zawiesiła swe czynności aż do środy dnia 3 czerwca, odrzuciwszy jeszcze na poprzedniem posiedzeniu wniosek Dra Zyblikiewicza, aby od razu rozpocząć a nawet przez święta dalej prowadzić dyskusyę nad projektami finansowemi. Tak więc potwierdziły się wiadomości nasze, że sesya obecna Rady państwa przedłuży się najmniej do połowy czerwca. Na pierwszym planie po świętach stoją naturalnie ustawy finansowe.

N. Pan wyjechał 27go b. m. do Pesztu.

We właściwej rubryce podajemy treść elaboratu obradującej obecnie w Peszcie chorwackiej deputacyi sejmowej, której zadaniem jest wraz z deputacyą węgierską osiągnąć tak pożądaną obopólną ugodę. Główne punkta projektu chorwackiego, które — jak świadczy dzisiejszy list wiedeński — jeszcze nie stanowią alfy i omegi żądań reprezentantów tak zwanego Trójkrólestwa, główne te punkta uważać należy niejako za odźwierciedlenie się dualizmu austryacko-węgierskiego, który zamieniony na węgiersko-chorwacki musi za sobą pociągnąć podział na sprawy krajowe i sprawy wspólne. W dalszej zaś perspektywie stoi dualizm chorwacko-dalmacki i t. d.

Parlament celny zostawił po sobie ogon, ale nie handlowy, jakby sądzić należało, tylko polityczny. Zachowanie się jego, względnie umiarkowane, wieleby mocarstw sobie, tj. wpływowi swemu przypisać chciało. *Journal des Débats* w jednej ze swoich dyplomatycznych nibyto gadanin podał wiadomość, jakoby poseł angielski przy dworze berlińskim, lord Loftus, oświadczył hr. Bismarkowi przed otwarciem parlamentu, ze względu na możliwość przekroczenia jego kompetencyi przez większość parlamentarną, iż Anglia pragnie utrzymania *statu quo* w Niemczech, że wszystko co tylko jest w jej mocy uczyni, aby zmiany tegoż *statu quo* niedopuścić. Gdyby Prusy przez swoje stanowisko, mowy, rozporządzenia lub czynności dawały pochop do naruszenia owego *statu quo*, rząd angielski nie tylkoby na naruszenie nie przystał, ale nawet wyraźnieby się takowemu sprzeciwił. Rząd angielski musi sobie zastrzedz, w takim razie, danie pomocy przeciwnikom tego mocarstwa, aby je zmusić do porządku.

Na to *Staatsanzeiger* odpowiedział, że wszystko jest prostym wymysłem, że ani takich, ani nawet żadnych podobnych oświadczeń nie było, i żałuje, że tak poważny dziennik takie baśnie rozgłasza. Czy baśnie, to rzecz inna; ale organ pruski inaczej pisać nie może. Na takich wymysłach stoi dziś polityka, a prawda jest skazana oddawna na wygnanie. Nikt się o niej nie dowie. Dziwić się też nie ma czemu, że pruskie dzienniki z francuskiemi toczą walkę na słowa. *Gazeta Krzyżowa* tak cięty niedawno przeciw Francyi napisała artykuł, że półurzędowa *La Patrie* i *La France* jedyną odpowiedź znalazły w oświadczeniu, że rząd francuski za podobne fanfaronady nie czyni odpowiedzialnym ludu pruskiego; i że nic nie wyprowadzi Francyi z jej umiarkowanego i pełnego rezerwy stanowiska, w którem zostaje przez poczucie swej siły i prawa. To jakby frazes Guizota, a stanowisko to za Ludwika Filipa nazywano: *La paix à tout prix...*

Cesarzowa Francuzów ma w rzeczy saméj jak piszą, odbyć podróż do Islandyi. Nie mały to tryumf dla Wiktora Hugo i pierwszego jego romansu pod tytułem *Han d'Islande*. *Indépendance* powiada stanowczo, że książę Napoleon w przyszłym miesiącu uda się na wschód przez Dunaj i Bosfor. *Avenir national* ubolewa nad tą podróżą, mówiąc, że gdyby nawet nie miała cechy politycznéj to jej takową przypiszą: bo jeżeli uważano księcia za dyplomatę przy wycieczce do Berlina, tem więcéj będzie komentarzy gdy się uda do Schönbrunn. Spotkanie w Salzburgu niepokoiło przez rok cały Europę, dodaje dziennik francuski, to pewna, że spotkanie w Schönbrunn jéj nie uspokoi. Więc zdaniem *Avenira* książę Napoleon nigdzie jechać nie może, aby nie przerywał spokojności europejskiéj? To wydaje nam się przesadzone. I za cóż go uważać mają, jeżeli nie za dyplomatę? Czy *Avenir* wolałby aby go za wojownika uważano?...

Z Anglii nie ma dziś żadnej wiadomości. Nie przykładamy bowiem wielkiej wagi do niepokojów na Malcie, o jakich rozeszły się od dni kilku pogłoski. Nie dla tego, abyśmy posiadanie tej wyspy mało dla Anglii ważyli, ale właśnie, że jest ona dla niej tak ważnem stanowiskiem, iż wszelki tamże ruch natychmiastby stłumiła. Jeżeli bowiem Gibraltar jest kluczem Morza Śródziemnego, to Malta jest jego sercem. Wiadomo też jakie Anglia dla tej zdobyczy ofiary czyniła w wojnach napoleońskich. Piszą, że przykład wyspy Korfu natchnął duchem niepodległości Maltańczyków. Korfioci należeć chcieli do Grecyi, ustąpiła ich Anglia; nie chcemy wchodzić jak dalece dola ich się poprawiła. Do kogóżby chcieli należeć Maltańczycy? Czy do Arabów czy do Włochów? czy pragną słuchać wicekróla Egiptu lub Sułtana, czy Wiktora Emanuela? Wybór niełatwy, a pochodzenie ich tego nie rozstrzygnie. Ale rozstrzygnie Anglia, która mogła się pozb, ć protektoratu wysp Jońskich, ale posiadania Malty nie odda z pewnością.

Nie wątpimy, że telegram podany powyżej o jakichś bandach powstańczych na granicy galicyjskiej (chociaż Gumbin jest na granicy pruskiej) przeleci na drutach rosyjskich całą Europę. Nie potrzebujemy dodawać, że gdyby cokolwiek podobnego było się stało na granicy lubelskiego bylibyśmy o tem prędzej zawiadomieni niż gubernator podający telegram z Gumbina.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 29 maja. *Presse* donosi: Wczorajsza rada ministeryalna pod przewodnictwem N. Pana postanowiła odstąpić od projektu względem podatku majątkowego; przychylić się do wniosku mniejszości wydziału budżetowego o zaprowadzeniu 20% opodatkowania kuponów, i oświadczyć, że rząd wniosku większości o 25% redukcyę żadną miarą do sankcyi cesarskiej przedłożyć nie może.

Wiedeń 29 maja. W wiarogodnych kołach politycznych uważają depesze z Gumbina o zgromadzeniu się powstańców na granicy galicyjsko polskiej za zmyślone.

Berlin 29 maja. Wczorajsza *Kreuzzeitung* pisze: Utworzenie polskich band zamierzone wzdłuż granicy na ziemi pruskiej. Naczelnicy band nibyto usiłują z punktów centralnych zaopatrzyć się w broń, amunicyą i odzież.

Paryż 29 maja. Dzisiejszy *Constitutionnel* pisze: Wiadomość o pojawieniu się band na granicy galicyjskiej jest nieprawdziwa. *Siècle* donosi: Langiewicz bawi obecnie w Konstantynopolu.

Kursa. Wiedeń 29 maja godzina 2 po połud. Metaliki 56·25. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·30. — Pożyczka narodowa 62·20. — Losy z roku 1860 81.30. — Akcye banku 704.—Akcye kred. 182·80. — Londyn 116·65.— Srebro 114·50. — Dukat 5·56.

Paryż 29 maja. Renta 69·65.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	77¾	75¾
Banknoty pol. 100 złr.	424	416
Ruble ros. za 100 rsr.	160	157½
Talary prs. za 100 tal.	172	168½
Bankn. pr. za 150 złr.	89¼	87¾
Srebro nowe austr.	115½	114
Dukat ważny	5 65	5 50
Napoleon d'or	9 45	9 28
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	75½	73½
„ „ stare „	79½	77½
Oblig. indem. „	66¼	64¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	200	195
„ L. Cz. z całą wpł.	173	170
Listy banku hipot.	85	84
Wiedeń 28 maja.		
5% Metaliki na w. a.	53 45	53 35
„ Pożyczka narod.	62 40	62 30
„ Metaliki na m. k.	56 30	56 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 50
„ „ czeskie.	94 —	93 —
„ „ węgiersk.	76 75	76 25
„ „ chor. i b.	75 —	74 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 25	65 —
„ „ bukow.	65 50	64 75
„ „ siedmg.	70 50	70 —
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 30	97 10
4% Galicyjskie	73 75	73 25
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 50
5% Boden Cr. austr.	100 75	100 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	170 50	170 —
„ „ „ 1854	75 50	75 —
„ „ „ 1860	81 —	80 80
„ „ „ 1864	86 —	85 80
„ Como-Rente	21 —	20 50
„ Kredytowe	132 50	131 20
„ żegl. par. na D.	94 —	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	155 —
„ Księcia Salm.	35 50	35 —
„ „ Palfy.	26 50	26 —
„ ks. Klary	28 25	37 50
„ hr. St. Genois	24 50	24 —
„ miasta Budy	27 20	27 —
„ ks. Windischg.	18 50	18 —
„ hr. Waldstein.	23 50	22 —
„ hr. Keglevich.	13 75	13 25
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	707 —	706 —
Zakładu kredytow.	182 90	182 70
Żeglugi par. na Dunaju	506 —	505 —
Kolei półn. Ferdynan.	1800	1797
„ rządowej fr.-a.	255 10	254 90
„ zachodniej c. El.	148 —	147 50
„ Pardubickiej	143 —	142 50
„ południowej	173 90	173 70
„ Galicyjskiej	196 —	195 75
„ Czerniow.	173 —	172 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl.k.m.	101 25	100 75
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 75	84 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 25	119 75
„ „ „ Emis 1867 „	119 50	119 —
Kol. połud. St. 500 fr.	98 75	98 25
„ Bony 6% 1875-1876.	207 50	207 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 —	88 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 75
„ w sreb. 5% „ „ „	102 50	102 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	85 —	84 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 —	77 50
— — w srebrze „	85 25	85 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 25	89 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 75	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 —	80 50
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	76 50	75 50
Kol. l. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 56½	5 55½
Złoto *al marco*	5 52	5 51
Napoleondory	9 32½	9 31½
Fryderyki	9 75	9 65
Luidory (niemieckie)	9 55	9 45
Suweryny angielskie	11 72	11 67
Imperyały rosyjskie	9 60	9 55
Srebro	114 85	114 65
Srebro, kupony	115 25	115 —
Talary związkowe	1 72½	1 71½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 26 maja.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 58	5 54
Półimperyał rosyjski	9 55	9 46
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 80
„ pap. „	1 59½	1 58½
Talar pruski	— —	— —
Listy gal. b. kup. w. a.	73 75	73 50
„ „ m. k.	77 40	77 15
Listy zast. banku hip.	85 50	84 75
Obligi indem. b. kup.	63 45	63 10
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	197 25	196 25
„ „ lwow.-czer.	173 50	172 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 27 maja.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 60	83 30
„ „ 2 ser. „	75 70	75 45
kupon „	— —	1 72 2/9
Listy likwidac. „	65 5	64 70
kupon „	— —	1 86⅔
Pożyczka r. 1865 „	132 50	132 —
„ r. 1866 „	— —	129 —
Kolej warsz. wied. „	66 25	65 50
„ warsz. byd. „	58 —	57 50
„ warsz. teresp.	— —	86 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 r no; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 6.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed połu dniem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *rzemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

N. 226 **RADA OGÓLNA TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI w KRAKOWIE.**

Oznajmiając Szanownej Publiczności, że wpływ z kwesty Wielko-tygodniowej w r. b., wynosił sumę złp. 999 gr. 25; z loteryi zaś fantowej, odbytej w dniu 21 b. m. za rozsprzedane losy w liczbie sztuk 1.969 zebrano sumę złr. 984 ct. 38, lecz odtrącając koszta urządzenia i muzyki złr. 55 ct. 95, zostanie suma złr. 928 ct. 43, a dodając do tego za zlicytowane fanty i bukiety złr. 91 c. 90, i wpływ wchodowy złożony przez 790 osób w sumie złr. 158, ogólny zatem dochód przyniósł sumę złr. 1.178 ct. 33, czyli złp. 4.713 gr. 9, a oprócz tego na przyszłą loteryę zostało jeszcze zachowanych fantów 296. — Rada ogólna, w imieniu starców, kalek i sierót jej pieczy poruczonych, wynurza publiczne, należne dziękczynienia dostojnej Prezesowej i Szanownym Damom Towarzystwa Dobroczynności, których gorliwem poświęceniem się, wpływy takowe z kwesty wielko-tygodniowej i loteryi fantowej zawdzięcza, a w szczególności: Eelonorze z Cypcerów Aleksandrowiczowej, Waleryi z Łempickich hr. Badeniowej, Antoninie z Rudzkich Cetnerskiej, Paulinie z Ratajskich hr. Dzieduszyckiej, Helenie z hr. Wodzickich Dembińskiej, Stanisławie z Sobolewskich Federowiczowej, Józefie z Rosenzweigów Feituchowej, Eufemii z Kaczmarskich Gwiazdomorskiej, Emilii z Węglińskich Hoszowskiej, Annie z Treytlerów Helclowej, Maryi z Seydlów Ilmingowej, Katarzynie z Nowakowskich Kańskiej, Maryi z Mączyńskich Kremerowej, Cecylii i Helenie hr. Małachowskim, Krystynie z hr. Ponińskich Milieskiej, Olimpii z Przygodzkich Machalskiej, Emilii z Wojnarowskich Mikułowskiej, Zofii z hr. Branickich hr. Potockiej, Katarzynie z hr. Branickich hr. Potockiej, Maryi z Florkiewiczów hr. Potockiej, Józefie z Wolańskich Riedmüllerowej, Amelii z Skrzyńskich Skrzyneckiej, Józefie z hr. Moszyńskich hr. Szembekowej, Teresie z książąt Sułkowskich hr. Wodzickiej, Antoninie z Szulców Wojczyńskiej, Maryi Wilkoszewskiej, Julii z Różyckich Zakaszewskiej, Helenie z Rudzkich hr. Załuskiej, Teresie z Hanowiczów Żebrowskiej.

Niemniej Rada ogólna poczuwa się do miłego obowiązku wynurzyć należne podziękowanie dobroczynnej Publiczności Krakowskiej, biorącej udział jakikolwiek, bądź przez obdarowanie fantami, bądź przez ciągnienie losów, w przyniesieniu znaczniejszego wsparcia ku ulżeniu cierpieniom współbliźnich.

Kraków dnia 26 Maja 1868 r.

Prezes: *K. Hoszowski.*
(1083--)T Sekretarz: *J. Głębocki.*

Ogłoszenie przedpłaty

na drugą Seryę 60 fotografij osób, rodem po większej części z Galicyi, W. Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich, biorących w wypadkach 1863—1864 r. ważniejszy udział, o jakich w dziele „Pamiątka dla rodzin polskich," znajdują się wspomnienia. Wizerunki ich ugrupowane są na 4ch tablicach, formatu tego samego, jak dwie poprzednie dodane prenumeratorom na premia do dzieła wyżej wspomionego. (1082-1-2)

Serya druga tych fotografij ozdobiona rysunkiem nowego układu i wykonana przez *Walerego Eliasza* wyjdzie najniezawodniej na widok publiczny z końcem miesiąca Czerwca r. b., i do tego czasu przedpłata przyjmowaną będzie w miejscu po cenie 3 złr. 50 cent. — w Niemczech i Prusach 2 tal. 10 sgr. — we Francyi, Turcyi 8 frank. — w Anglii 6 szylin.

Przedpłatę przyjmują w Krakowie: *Walery Eliasz* przy ulicy Floryańskiej N. 371, księgarnia *D. E. Friedleina* jako główna Ekspedycya — we Lwowie księgarnia *K. Wilda* i *J. Milikowskiego* — w Poznaniu księgarnia *M. Leitgebera* i *K. Żupańskiego*, — w Przemyślu księgarnia *Braci Jeleniów*, oraz Administracye: „Czasu," „Kaliny," „Gazety Narodowej" i wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Drugi tom dzieła
hr. *A. Przedzieckiego*

Jagiellonki polskie

już rozesłanym został prenumeratorom.

Ktoby jeszcze nie odebrał lub przedpłatę złożyć pragnął (12 złr. w. a. za 4 tomy z fotografiami), zechce się zgłosić do Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tom III. wyjdzie w Lipcu, zaś IVty we Wrześniu. Po wyjściu ustanowioną została cena dzieła tego na 18 złr. wal. a. za egzemplarz, bez fotografij. (1087-1-3)

Latarnie gospodarskie,

do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenie: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 cnt. w dużych i małych ilościach, u

E. Jülke w Wiedniu, Neubaugasse N. 1,

Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (563-9-12)T

Ogłoszenie licytacyi.

L. 8568

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo reparacyi mostu na Starej Wiśle, obok Rzezalni położonego, odbędzie się w dniu 8 Czerwca 1868 r., w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu V., do godziny 12 przed południem publiczna licytacya przez deklaracye piśmienne.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 782 cent. 60 w. a.

Wadyum wynosi złr. 79.

Deklaracye pisemne do wspomnionej godziny będą przyjmowane. (1086-1-3)

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków 14 Maja 1868.

Młody Człowiek, posiadający praktykę (mogący przedłożyć świadectwa) w zawodzie gospodarczym, w gorzelnictwie podług teraźniejszej metody opodatkowania spirytusu, jako też i w innych gałęziach wchodzących w zakres gospodarczy, **poszukuje posady** na Zarządcę mniejszej posiadłości lub w większym skarbie na kontrolera, rachmistrza, albo jakiejkolwiek innej posady.

Bliższa wiadomość pod literami *A. S.* „Hotel Polski" w Krakowie. (1045-1-2)

Największy

SKŁAD UBIORÓW

w Austryi.

Dla szczególnej taniości, rzetelnej i dokładnej obsługi, przez Szanowną Publiczność uznany

Skład Ubiórów E. Sameta

w Wiedniu,
Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse Nr. 1,

I. piętro w nowo wybudowanym domu, poleca największy wybór wszelkich gatunków, według najnowszego kroju, starannie wykończonych **Sukien mezkich,** po zadziwiająco niskich cenach:

Wiosenny Surdut od 8 złr. i wyżej.
Całe ubranie od 12 złr. wyżej.

Ubiór letni	od	10	do	30 złr.
Surdut domowy i kancel.	„	4	„	10 „
Frak lub Surdut	„	14	„	28 „
Ubiór strojny	„	22	„	45 „
Księża suknia wierzchnia	„	16	„	28 „
Księży surdut	„	16	„	40 „
Spodnie wełniane	„	4	„	10 „
Kamizelki rozmaite	„	2	„	6 „
Ranne suknie	„	8	„	28 „
Surduty angielskie	„	5	„	18 „

Poleca także swój Zakład wypożyczania Sukien pod przystępnemi warunkami: **stare Suknie** zamienia na **nowe.** — Używane Suknie, jeszcze w najlepszym stanie, są w wielkim wyborze bardzo **tanio** do nabycia. (675-14-20)

Tylko $1\frac{3}{4}$ złr.

kosztuje ćwierć losu oryginalnego państwowego, nie promesa, złr. 3 cent. 50 cały pół losu a złr. 7 cały los na wkrótce, bo już 11 Czerwca, rozpocząć się mające przez Rząd Brunszwicki urządzone i poręczone wielkie losowanie wygran państwa.

Urządzenie tego przedsiębiorstwa, przy którem na mającem nastąpić ciągnieniu przeszło połowa losów z wygranemi ew. talarów 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000 itd. wyciągnętemi być muszą, jest rzeczywiście tak korzystnem i widoki pomyślności tak wielkie jak rzadko się zdarza.

Zamówienia na losy oryginalne przez Rząd wystawione za nadesłaniem gotówki będą natychmiast wypłacone a podpisany będzie szybko rozsyłał posiadaczom losów nietylko wygrane po każdem ciągnieniu, ale i plany losowania do każdego zamówienia będzie bezpłatnie dodawał.

Wygrane będą w każde miejsce przesyłane, na żądanie także za pośrednictwem podpisanego domu we wszystkich większych miastach w Austryi. Przez bezpośrednie kupowania losów używa się wszystkich korzyści, a przy ogromnym napływie zamówień, zapasowe losy szybko rozebranemi będą; uprasza się więc łaskawe polecenia z pełnem zaufaniem niebawem nadesłać. (1007. 6-9).

Izydor Bottenwieser,
Bank- et Wechselgeschäft
in Frankfurt a. M.

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (647-14-19)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, — we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego.

C. kr. wył. uprzywilej.

KOLEJ Północna CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Dyrekcya podaje do powszechnej wiadomości, że **począwszy od 1go dnia Zielonych Świątek,** to jest:

dnia 31 Maja r. b.

uczęszczać będą jak roku zeszłego w każdą Niedzielę i Święto przy sprzyjającej pogodzie

POCIĄGI SPACEROWE z Krakowa do Krzeszowic.

Odjazd z Krakowa o godzinie 1 min. 30 po połudn.
Odjazd z Krzeszowic dto 8 wieczorem.

Ceny biletów do przejazdu **tam i napowrót** te same co i roku przeszłego, a mianowicie:

Bilet	I klasy	kosztuje	1	złr. 30	cent.
„	II „	dto	—	„ 97	„
„	III „	dto	—	„ 65	„

(1090-1-2) **Dyrekcya w. a. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda.**

W HANDLU

STANISŁ. FEINTUCHA

jako godne uwagi polecają się

po zniżonych cenach:

Herbata czarna bez prochu, w smaku i zapachu doskonała, funt wagi wied. **tylko** 2 złr.
„ „ polsk. „ 1 „ 50 ct. (6 złpols.)

NB. Kto spróbuje tego wprost z Londynu odebranego nowego gatunku Herbaty, przekona się, iż snadnie zastąpi sprowadzane droższe, lub gdzie indziej daleko wyżej płacone gatunki.

Herbata czarna i z kwiatem na $2\frac{1}{2}$, 3, 4, $4\frac{1}{2}$, 5 i 6 złr. za funt wagi wiedeńskiej.

Portland i Roman Cement, Grodzicki, Angielski, Opolski, Tarnowicki i t. p.

Wody mineralne, naturalne świeże.

Smarowidło do maszyn i kół, jedynie prawdziwe belgijskie, z którem co do doskonałości żadne inne porównać się nie da. (1017--2)

„La Brilantine," Proszek prawdziwy belgijski do czyszczenia wszelkich metali, drzew lakierowanych i politurowanych, obrazów olejnych itp.

CURORT

GLEICHENBERG

(Steiermark, Oesterreich).

Mit der **Constantins, Emma- und Klausensthalquelle** und des **Johannisbrunnen,** zunächst der **Südbahn-Station Spielfeld,** ungemein reizend gelegen und rühmlichst bekannt durch die ausgezeichneten Heilerfolge seiner Mineralwässer, — **insbesondere bei skrofulösen und tuberculösen Krankheiten, bei Katarrhen der Athmungs-, Verdauungs-, der Harn- und Geschlechtsorgane, bei mangelhafter Bluterzeugung, Bleisucht &. &. Ausgezeichnete** von einem Appenzeller Sennen bereitete Ziegenmolke, — **vorzügliches Klima** mit einer aussserordentlich milden, wind- und staubfreien Luft, comfortable Wohnungen, — Cur- und Lesesalons — gute Restauration und Musikcapelle, — k. k. Post- und Telegrafen-Station. — **Die Communication** mit den **Eisenbahnstationen Graz** und **Spielfeld** vermitteln täglich, doppelte Postverbindung, Stellwagen und bequeme Lohnkutscher. — **Saison vom Mai bis October.**

Mineralwässer-Bestellungen sind an die gefertigte Direktion oder an die Brunnen-Verwaltung in Gleichenberg zu richten; **Wohnungs-Bestellungen** mit einer Darangabe — jedoch nur an Letztere.

Bade-Brochüren sind durch alle renommirten Mineralwässer-Handlungen und grösseren Buchhandlungen der österr. Monarchie unentgeltlich zu beziehen, sowie auch durc hdie Herren **Haasenstein & Vogler** in **Frankfurt a. M.** und **Berlin,** durch Herrn **C. O. Heyl** in Berlin, durch Herrn **F. Hirt's Hofbuchhandlung** in **Breslau** und Herrn **Gustav Braun's Buchhandlung** in **Leipzig,** und von der

Direction des Gleichenberger Actien-Vereines in Graz
(Steiermark, Oesterreich),

(919. -6)T.

Ciągnienie Książęco-Brunświckiego poręczonego losowania pieniężnego, złożone z niemniej jak 1 miliona 973.475 złr. wygran, pomiędzy któremi znajdują się 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 17.500, 14.000 itp. rozpoczyna się już **11 Czerwa r. b.** — Sprzedaję na to ciągnienie całe losy po 7 złr., pół-losy po 3·50 złr., ćwiartki po złr. 1·75 w banknotach. Upraszam nie uważać tych losów za Promesy, gdyż każden utrzymuje przez Rząd własnoręcznie podpisany *orygioalny Los*, który na wszystkie ciągnienia pełną wartość zachowuje, dla czego też podczas tych pięciu klas nie może być żadnej straty, a nawet obowięzuje się każdemu, którego los dotąd nie wyjdzie, za zwrócenie takowego 21 złr. od całego losu wynagrodzić. (906-8-14)T

Urzędowy Plan do każdego zamówienia dodaje się bezpłatnie, jak również wykazy wygran, po każdem ciągnieniu natychmiast rozsyłane będą. Wygrane będą albo przezemnie jako też przez wszystkie domy bankowe w gotówce wypłacane. Upraszam więc udawać się z pełnem zaufaniem do głównego kolektora przez rząd ustanowionego.

NB. Listy i pieniądze upraszam opłacać.

Samuela Goldschmidta Kantor bankowy i wymiany, Döngesgasse 14, Frankfurt n. M.

Koncert Rogera w Teatrze Krakowskim.

Przedwstępna zapowiedź.

Pan Roger, pierwszy słynny tenorzysta Wielkiej Opery cesarskiej w Paryżu, w przejeździe przez Kraków będzie miał zaszczyt **w Sobotę 6go Czerwca** dać

jeden Koncert.

Bliższe szczegóły później podanemi będą. (1084-1-3)

Aby tak nieprzyjemną transpiracyę nóg szybko, łatwo. zupełnie bezpiecznie usunąć, udziela na opłacone zapytania najchętniej rady i pomocy (1085-1-3) ***I. G. Lussmann*** w Moguncyi nad Renem.

Młyn amerykański parowy, o dwóch kamieniach, na trakcie murowanym z Węgier do Rzeszowa, jest do wydzierżawienia każdego czasu. — Bliższej wiadomości udzieli pan *Dyszyński*, kasyer w Wiśniowy, poczta Strzyżów, przez Rzeszów. (1041-2-3)

Szczęście w Frankfurcie n. M.

jako jedno z najkorzystniejszych i najrzetelniejszych przedsiębiorstw poleca podpisana firma bankierska przez Książęcy Brunświcko - Luneburski rząd krajowy potwierdzone i poręczone,

losowanie premij państwowych **jednego Miliona 900.000 złr. srebrem.**

którego ciągnienie wygran już **11 Czerwca** się rozpocznie. — Takowe zawiera 34.000 losów, z których 18.400 bezwarunkowo z wygranemi wyjść muszą, gdyż **tylko wygrane** ciągnione będą.

Najważniejsze wygrane są: złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 2 po 17.500, 2 po 14.000, 2 po 10.500, 2 po 8.750, 2 po 7.000, 2 po 5.250, 6 po 3.500, 7 po 2.625, 105 po 1.750, i t. d.

Za nadesłaniem gotówki, rozsyłam oryginalne Losy państwowe (nie Promesy) na powyższe ciągnienie po następujących według planu stałych cenach: Cały los 7 złr. — pół-losu złr. 3·50 — ćwiartka złr. 1·75 w banknotach, pod zaręczeniem najszybszej usługi. Plan losowania, jako też po każdem ciągnieniu urzędowy wykaz wygran, przesłanym będzie bez żadnego policzenia.

Uprasza zgłaszać się bezzwłocznie z pełnem zaufaniem bezpośrednio do sprzedaży losów przez Dyrekcyę upoważnionego Domu hurtownego

J. W. Haas
w Frankfurcie nad Menem.
(994-3-5)

Poszukuje się Pomieszkania

na pierwszém piętrze, składającego się z 5 Pokoi z Przedpokojem, Kuchnią, Stajnią i Wozownią, przy ulicy Sw. Jana, Sławkowskiej, lub polaci Rynku, przytykającej do ulicy Sw. Jana.

Zgłaszającym się w tym celu udzieli bliższych informacyj Dom bankowy PP. ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w Krakowie. (1091-1-3)

Potrzebuję Koncypienta, z praktyką adwokacką, o miesięcznej renumeracyi 30 do 50 złr. w. a., z dodatkiem pomieszkania. Kandydaci raczą jak najspiesznej się zgłosić, podając dotychczasowe swe zatrudnienie i warunki umowy. (1060-2-3)

Dr Łobaczewski,
Adwokat w Sanoku.

Szanownych Gości!

używających Wód mineralnych, upraszając się, aby raczyli łaskawe swe zamówienia

na Pierniki t. z. Karlsbadzkie

przesłać, gdyż takowe na żądanie wyrabiają się w Fabryce ***Kaspra Molęckiego,*** przy ulicy Brackiej w Krakowie.

Próba z tych Pierników kosztuje 6 cent. (999-2-3)

Próba szczęścia.

Tylko $3\frac{1}{2}$ złr.

kosztuje $\frac{1}{2}$ losu oryginalnego (nie promesy) na **w dniu 11 Czerwca** odbyć się mające przez Książęco Brunszwicki rząd potwierdzone i poręczone

wielkie losowanie pieniężne.

Główna wygrana talarów p. kur. 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 2 po 5.000, 2 po 4.000, 2 po 3.000, 2 po 2.500, 4 po 2.000, 6 po 1.500, 105 po 1.000 5 po 500, 125 po 400, 5 po 300, 155 po 200, 229 po 100, 11.450 po 47 talarów p. k.

Cały los oryginalny kosztuje		7 złr.
Pół losu oryginalnego	„	$3\frac{1}{2}$ „
Ćwierć „	„	$1\frac{3}{4}$ „

Prawie w każdej loteryi były u nas największe trafne wygrane, tak że nasza główna kolekcya słusznie **najszczęśliwszą** się nazywa.

Zamiejscowe polecenia opatrzoze rymesami wypełniamy szybko ze znaną punktualnością i dyskrecyą, a każden z naszych odbiorców otrzymuje zaraz po ciągnieniu urzędowy wykaz wygran tudzież wygrane pieniądze.

Adolf Lilienfeld
(1002. 5-8). główny kollektor.
Hamburg, Graskeller Nr. 7.

Promesy na Losy z r. 1864

z podpisem **J. C. Sothena,** na ciągnienie w dniu **2 Czerwca r. b.,** sprzedaje po 2 złr. 50 c. już ze stemplem

(1001-9 T) ***J. Bartl*** w Krakowie.

!!!Depesza telegraficzna!!!

Londyński sąd konkursowy zadekretował, że Skład angielskiej kompanii w głównym składzie Wien Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą i to natychmiast sprzedanèm być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskich damskiej i męzkiej bielizny, angielskich wełnianych, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szirtingu po niedoporównaniz niskich cenach. Te tak niskie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinnyby każdego tak prywatnego jako też odsprzedających interesować, gdyż podobna wysprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjętym zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najpełniejszego zadowolnienia.

15.000 sztuk płóciennych koszul mężkich, od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszelkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, po złr. 1·50, 2·50, 2·80, 3, 3·50, do 4·80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkości, po złr. 1·30, 1·50, 1·80, do 2 zł. reńsk.

9.500 białych i kolorowych koszul mężkich, najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1·50, 2, 2·50 do 2·80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, po złr. 1·70, 2, 2·50, 2·80. — Bardzo cienkie koszule po 3·50, 3·80, 4·50 do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, wytwornego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1·80, 2, 2·50, 2·80, do 3.

1.300 sztuk płóciennych koszul nocnych damskich, najnowszego kroju, po złr. 3·50, 4 do 4.50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne po złr. 3.50, 4 do 5·50.

1.500 sztuk cienkiego, średnio-cienkiego płótna po 50 łokci, każda sztuka $\frac{5}{4}$ szeroka, po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka 60 łokci pełnych, po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk angielskiej w pół-sztukach po 24 łokci, każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, $\frac{5}{4}$ łok. wied. szerokiego, po 32 ct.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po 2, 3, 3·50 do 4 złr. sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek mężkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuz.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct. 1 do 1·50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek atlasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego, białego, angielskiego Szirtingu i Madapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 cent najcieńszy. (1012-4-12)

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincyonalnych miast całej monarchii austryackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*